~~[illegible]~~

Rządy sanacji w Polsce 1926–1939.

~~[Moje „Wspomnienia polityczne", wydane w 2 połowie ubiegłego roku, zakończyłem na t. zw. przewrocie majowym, ponieważ nie mogłem następujących zdarzeń przedstawiać bez narażenia pisma na konfiskatę w systemie politycznym, jaki od owego czasu w Polsce zapanował. System ten trwał przez lat 13.]~~

„Po nas niech ~~być~~ przyjdzie potop" (après nous le déluge) powiedzieć miała pani markiza Pompadour, ulubienica króla Ludwika XV, kiedy jej wyrzucano marnotrawienie skarbu publicznego, powoływanie nieudolnych faworytów na naczelne stanowiska w wojsku i w administracji cywilnej, lekkomyślną politykę zagraniczną, prowokowanie wrogości ludności. Rzeczywiście w 25 lat po jej śmierci nadszedł ów potop, który przerza-gnął za sobą mnóstwo niewinnych ofiar, ale wstrząsnął sumieniem Francji i całej Europy i przyczynił się do odrodzenia Francji. ~~Ostatnie~~ Po dokonaniu

zamachu majowego zawołał tryumfalnie bezczelny publicysta obozu pomajowego redaktor Stpiczyński: „Mamy władzę na 15 lat zabezpieczoną“, nie wchodząc w to, jak wyjdzie na tym wszystkim Polska. Oto dzisiaj jesteśmy świadkami i ofiarami tego lekkomyślnego i niegodnego targnięcia się na Majestat Polski. Nie minęło lat 15, ~~minęła~~ upłynęła zaledwie kabalistyczna cyfra Piłsudskiego trzynastka, a już świat cały ze zdumieniem patrzy na pogrążenie Polski w straszliwej katastrofie. Trudno ocenić, co w tej katastrofie jest dziełem przemocy, a jaka część winy spada na 13 letnie rządy pomajowe. W każdym razie ciężka wina i bezgraniczna odpowiedzialność spada na tych ludzi, którzy wiedzeni żądzą władzy, mściwością i pożądaniem dobra państwowego, objęli rządy bez żadnego poczucia odpowiedzialności i sprawowali je tak, jakby chcieli za ową nierządnicą powiedzieć: „Po nas może przyjść potop.“ Straszny ten potok pogrążył już niegodnych zbrodniarzy w opinii narodu i świata, ale wraz z nimi pogrążył całą Polskę ~~która~~ w nędzy i rozpaczy, spoglądającą błagalnym wzrokiem na Wszechmocnego

Stwórcę i na potężnych sprzymierzeńców, aby Jej nie opuścili w niemocy i niedoli. Oby ten potop straszliwy zdołał wstrząsnąć sumieniem i dalszymi krokami narodu tak silnie, aby podobne nędze nigdy już nie mogły zjawić się w naszych dziejach. Dla wzmocnienia takiego postanowienia w narodzie skreśliłem obraz niniejszy nędzy sanacyjnej w uzupełnieniu moich „Wspomnień politycznych” wydanych z początkiem roku bieżącego.

Lwów 10 października 1939

[redacted]

II

3

Rozdział pierwszy.

Sprawa buntu i zamachu stanu „wskrzesiciela" Państwa.

O odważnym i zuchwałym sprzyja szczęście. Józef Piłsudski był człowiekiem odważnym i zuchwałym, niezwykłym i okrutnym. Unosiła ~~się~~ go ponad wszystko niezmierna ambicja i pycha, wzgarda dla otoczenia, które wraz z całym społeczeństwem polskiem nie wahał się nazwać „narodem idjotów." Sam, jakby był nadczłowiekiem, jakby nie zaliczał się do tego narodu, ~~ba~~ w zwyczaj miał przemawiać do kolegów „wy kołki." Jak traktował swoich najbliższych, na to najlepsza informacja są „Strzępy meldunków" Sławoj Składkowskiego, b. ministra spraw wewnętrznych i ostatniego premiera. Nawet najwierniejszego długoletniego Rydza Śmigłego, dziedzica swej godności i sławy, nazwał raz na zebraniu oficerów w Wilnie w przystępie dobrego humoru „najgłupszym" człowiekiem na świecie. Jako wódz nad wodzami uznawał powagę wojskową jedynie Napoleona.

2 Tego oto człowieka obwołała jego własna klika polskiej organizacji wojskowej (P.O.W.) i legionistów „wskrzesicielem" Polski, częścią dla chwały, jaka z nazwy tej także na nią spływała, częścią dla wcale ważnych stąd widoków za„karjery", jako ... zamachem. Przez długi czas parował jej ~~swoim~~ nazwa ta nie wywoływała echa w społeczeństwie polskiem, które dobrze wiedziało, że legion Piłsudskiego, utworzony przy wydziale ~~sztabu~~ austrjackiego, nie

był ani jedyną, ani największą organizacją wojskową
niepodległościową polską, że wyprawa kijowska, podjęta
przez Piłsudskiego, byłaby się skończyła straszliwym po-
gromem Polski, gdyby nie armia ochotnicza pod
wodzą Józefa Hallera, cud nad Wisłą i zwycięstwo
Sikorskiego nad Wkrą, które nakłonić doświadczonych już
było społecznych rządów Naczelnika Państwa za jego
pierwszego premiera Jędrzeja Moraczewskiego. Znali
się też tacy, którzy przypominali, że ówczesnym
ojciec Piłsudskiego był policmajstrem miasta Warszawy
w krytycznym czasie powstania styczniowego, że
autor dzieła pod tyt. „Rok 1863" Grabiec bardzo niepo-
chlebny zdał wyrok o jego działalności, [illegible] no-
towanie o dzikich represjach policji rosyjskiej
po dymisji Wielopolskiego w listopadzie r. 1862
następujące słowa: „Represje najdziksze, najbar-
dziej bezcelowe i bezmyślne aresztowania osób
podejrzanych, choć często niewinnych, przeprowadzane
z rozkazu jenerał-gubernatora i pomagającego
mu gorliwie osławionego złodzieja, [illegible]
i okrutnika, Polaka Piłsudskiego, oberpolicmajstra
Warszawy, doprowadzały ludność do rozpaczy, nie
usposabiały jej jednak do zgody z rządem" (str. 151).
Ludek warszawski nie chciał wierzyć w legendy
o królewskim pochodzeniu Piłsudskiego.

Dopiero sukces odniesiony przez Piłsudskiego przy zamachu stanu, poparciu z olbrzymią propagandą przeciwko „chłopskim rządom" w Polsce, jakie rzekomo Witos „reprezentował", zdobyły Piłsudskiemu ulicę Warszawy, a przy pomocy socjalistów (także ulicę w innych miastach. Odtąd na barkach bezkrytycznej reklamy i nadgorliwej biurokracji, chroniona przez surowe wyroki sądów i represje policyjne, płynęła sława wskrzesiciela Ojczyzny szeroko aż do grobu na Wawelu, w którym złożono go obok królów polskich i przeniesiono do osobnej krypty, zbytkownie urządzonej, pod srebrnymi koronami.

Po dokonanym zamachu i po rezygnacji Prezydenta Wojciechowskiego i rządu Witosa Piłsudski nie ogłosił się dyktatorem, lecz starał się utwierdzić w opinii publicznej przez wyjaśnianie przyczyn dokonanego krwawego i gwałtownego czynu. Na jego życzenie zaprosił ~~zwołał~~ premier nowego rządu Kazimierz Bartel na herbatkę przewodniczących wszystkich klubów sejmowych, ~~zł~~ które w dniu 29 maja 1926 zgłosiły się w Prezydium Rady Ministrów prawie wszystkie oprócz Klubu Związku Ludowo-Narodowego, w imieniu którego zapowiedziałem, że nie przybędę na znak protestu przeciw zamachowi i przeciw udziałowi Piłsudskiego w zebraniu legalnego przedstawicielstwa narodu. Według relacji uczestników zebrania Piłsudski wygłosił przemówienie

do zebranych o charakterze autorytatywnym bez żadnej dy-
skusji, grożące zebranym, wytykające sejmowi
pobłażanie nie popełnione zbrodnie i zapowiadające
rządy silne „bata." Między innymi mówił dosłownie:
„Głównymi powodami obecnego stanu rzeczy w
Polsce, to jest nędzy, słabizny wewnętrznej i
zewnętrznej, były złodziejstwa pozostające bezkarnie.
Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom
i złodziejom i w walce tej nie ulegnę. Moim
programem jest zmniejszenie łajdactwa i utorowanie
drogi uczciwości." Poza tym powodem Piłsudski
wymienił jeszcze inny, mianowicie żądanie zmniejszenia
uprawnień rządu przez ograniczenie praw sejmu:
„Sejm i senat mają nadmiar przywilejów i nale-
żałoby, aby ci, którzy powołani są do rządów, mieli
więcej praw." To drugie żądanie było tylko echem
powszechnej opinii sfer umiarkowanych, repre-
zentowanej głównie przez Związek ludowo-narodowy.
Największą popularność Piłsudski zdobył ~~[illegible]~~ przez żą-
danie pierwsze, tak łatwo przemawiające do umy-
słowości tłumów. Wkrótce jednak po sensacyjnych ba-
daniach i śledztwach okazało się, że owi „zbóje,
mordercy, łajdaki i złodzieje" nie znajdowali się
po stronie oskarżonej, lecz po stronie oskarżycielskiej
i ~~rosła~~ odtąd bujnie w niechętność na gruncie przez
bunt wojskowy i ramach stanu wyjątkowego.

Najzgubniejszym dla Polski następstwem powrotu Piłsudskiego do władzy było w polityce zewnętrznej ponowne braterstwo broni z Niemcami, połączone z lekceważeniem groźnego z tej strony niebezpieczeństwa dla bytu Polski, w polityce wewnętrznej zaś rozpanoszenie się t. zw. sanacji moralnej, terroru policyjnego i programowej walki z obozem narodowym i niezależnym ludowym, jako zasadniczym przeciwnikiem sanacji moralnej i policyjnego systemu rządów. Jakie skutki stąd wynikły, widzi to obecnie każdy człowiek myślący. Wobec ~~takiej~~ katastrofy znikają pewne dodatnie wyniki, osiągnięte przez te rządy przy pomocy obozu narodowego przy reformie konstytucji marcowej, dokonanej jeszcze w r. 1926, mianowicie wzmocnienie rządu i naprawienie działalności sejmu. Nie może ich usprawiedliwić brak miliardowych funduszów na stworzenie silnej floty powietrznej i na ufortyfikowanie granic, ponieważ Piłsudski po zamachu objął ministerstwo spraw wojskowych i był później premierem, w okresie 1927-1929 zaś były ogromne nadwyżki budżetowe, kredyt ~~państwowy~~ tenże wzmógł się w kraju państwowy Polski

i zagranicę, a pomimo to nie podjęto wcale
próby zabezpieczenia państwa pod względem mili-
tarnym i porozumienia się ze wschodnim
sąsiadem. Przeciwnie nastał istny obraz pań-
stwowej rozrzutności i radosnej twórczości, starano
się wmówić w naród, że pod rządami Piłsudskiego
obrona i bezpieczeństwo państwa spoczywają na grani-
towej podstawie, a do zbadania magazynów wojsko-
wych nie dopuszczano ani ~~wojskowej~~ Komisji woj-
skowej, ani Najwyższej Izby Kontroli Państwa, pod
pozorem zabezpieczenia tajemnic wojskowych przed
ludźmi niepowołanymi. W czasie wojny okazało się, że
Niemcy byli o wiele lepiej i prędzej poinformowani
o naszych tajemnicach wojskowych, naradach, planach
i postanowieniach, aniżeli nasi wodzowie i generałowie,
albowiem w bezmyślnym pościgu za „endekami"
zaniedbano zabezpieczyć się przed wejściem do
odpowiedzialnej służby wojskowej i administracyjnej osób ściśle powią-
zanych z Niemcami, szpiegów rozmaitego rodzaju
i obojga płci. Coraz serdeczniejsze stosunki z
Hitlerowcami nie pozwalały na bezwzględne
śledzenie, ściganie i karanie osób podejrzanych
o szpiegostwo i zdradę kraju na rzecz Niemiec.
Stracenie z motywów osobistych tak znakomitej
siły lotniczej, jakim był generał Zagórski, który

nasze lotnictwo zdołały było podnieść na wyżyny techniki; nie świadczy o tym, aby w tej sferze interes państwa przeważał nad interesem osobistym.

Serdeczne stosunki Piłsudskiego z Niemcami od czasów jego przynależności do partii socjalistycznej i rewolucji z r. 1905, następnie braterstwa broni w wojnie świa-towej i nawiązania po wojnie serdecznych stosunków dyplomatycznych z rządem niemieckim przez przyjęcie Kesslera jako ambasadora niemieckiego, były przeszkodą dla wzmocnienia przymierza z Francją i przyjacielskich stosunków z Anglią i Rosją sowiecką. Także umo-gaty tych przymierzy, jak sojusz z Rumunią, nie na wiele przydały się nam w czasie wojny. Przeszłość rewolucyjna Piłsudskiego była źródłem jego nienawiści i nieustającej walki z obozem narodowym, szczególnie z narodową demokracją; walka ta była jego żywiołem życiowym, przedmiotem jego kombinacji politycznych, a wszelka pojednawczość ze strony obozu narodowego zaostrzała tylko tę zawiść i pragnienie zdeptania, sprowokowania i zniszczenia kierunku narodowego w Polsce. W czasie wojny światowej nie chciał wcho-dzić w żadne układy z centralnym Komitetem Na-rodowym we Lwowie co do wspólnej akcji w sprawie Polski. Po przyjeździe z Magdeburga przed utworze-niem rządu dawał mi do zrozumienia, że może tworzyć tylko rząd socjalistyczny bez udziału narodowców. Jako | Moraczewski [illegible] i tak też uczynił.

mi, że „prawica" (Związek ludowo-narodowy) nie może wchodzić w skład większości rządowej, bo inaczej będzie „rewolucja". W r. 1923 gdy powstał rząd narodowo-ludowy, Piłsudski złożył naczelne dowództwo, oświadczył bowiem, że nie myśli bronić „endeków" a na posiedzeniu rady obrony państwa zelżył publicznie generała broni Szeptyckiego za przyjęcie teki ministra spraw wojskowych w tym gabinecie.
Piłsudski starał się utrzymać formy demokratyczne tylko dla pozorów, a może ze względu na „zbawienną" możliwość odpowiedzialności na „sejmokrację", jako na kozła ofiarnego. W istocie był despotą i nie myślał z nikim dzielić się władzą. Już jako Naczelnik Państwa nie uznawał Piłsudski woli sejmu konstytucyjnego i prowadził własną odrębną politykę zagraniczną i wewnętrzną. Był za polityką federacyjną przeciw polityce sejmowej zjednoczenia państwa, był za tworzeniem samodzielnej Ukrainy i w tym celu na własną rękę porozumiał się z Petlurą i podjął wyprawę kijowską, [illegible] trwałości utworzeniu armii polskiej przez pobór z części roczników, rezerwował ewentualnie dla siebie kresy wschodnie wbrew uchwałom sejmowym, nie respektował

uchwał sejmowych w sprawie przyłączenia Wileńszczyzny do Polski zgodnie z żądaniem sejmu wileńskiego, nawet w obec supplikacji obcej nie ulegał swej odrębnej polityki. Był mistrzem demagogicznej propagandy, posługując się wyzwiskami rzucanymi na sejm i sejmokrację, obwiniając ministrów i posłów sejmowych o kradzieże i łajdactwa, co trafiało do przekonania ~~tego~~ tłumów, chociaż żadnego zarzutu, mając pełną władzę, udowodnić nie zdołał.

Piłsudski był człowiekiem silnej woli i silnej ręki, a pomimo to umiał sobie zjednywać serca zwolenników, którzy otaczali go wiarą, czcią i uwielbieniem do śmierci. Miał wielkie zdolności tworzenia i utrzymania konspiracji, przyciągać [illegible] swoich przyjaciół, ale nie jednoczył całego narodu. Jako człowiek bojowy nie mógł żyć bez walki wewnętrznej, gdy nie prowadził bojów z wrogami zewnętrznymi. Stąd nie nadawał się na ojca i przywódcę narodu, którym ~~walki~~ powinien stać się mistrzem i przyjacielem wszystkie warstwy narodu i wszystkich ludzi dobrej woli, niosących ojczyźnie, bez względu na ich polityczne przekonania i stanowisko. Gdy spośród najbliższych przyjaciół nie zmusił

przed zamachem był u swego przyjaciela Wojciechowskiego jako prezydenta Rzeczypospolitej z jakimś wymaganiem czy żądaniem, ale spotkał się z odmową, wyszedł z zamku obrażony i na schodach pałacu belwederskiego w obecności warty wykrzykiwał groźbę: Ja zgaszę tę gromnicę! I naprawdę zgasił ją wkrótce, korzystając z zupełnej bezkarności swoich gróźb i wyzwisk, dzięki słabości i pobłażliwości prezydenta i rządu.

Nie był więc Piłsudski ojcem narodu, był tylko rodzicem t. zw. Piłsudczyzny. Tak nazwano ludzi, którzy gromadzili się pod jego egidą, przeważnie żądni dla siebie korzyści, zaszczytów i posad. Po zamachu naprzód zwolennik Piłsudskiego, nieżyjący już redaktor Stpiczyński, tryumfujący ogłosił artykuł, zapowiadający, że przez lat conajmniej 15 Piłsudczycy będą panami Polski. Istotnie rządzili Polską już przez lat 13, ale ten okres czasu wystarczył, aby Polskę pogrążyć w niewoli.

Miał słuszność przed 130 laty poseł Szaniawski, gdy (wedle pamiętników Kajetana Koźmiana) zawołał modły do Boga: Od powietrza, głodu, ognia i wojny, oraz od wskrzesicieli Ojczyzny zachowaj nas Panie!

Rozdział drugi.

Powołanie rządu i wybór Prezydenta Rzeczypospolitej pod terrorem. Rozbicie większości sejmowej. Votum niekompetencji.

W kilka dni po rezygnacji rządu i Prezydenta zaprosił marszałek sejmu Maciej Rataj przewodniczących klubów sejmowych do swego lokalu celem zastanowienia się nad powołaniem nowego rządu. Konferencja ta była wielkiej wagi, ponieważ Rataj był równocześnie wedle Konstytucji marcowej zastępcą prezydenta Rzeczypospolitej. Jaką rolę odegrał Rataj po dokonaniu zamachu stanu, czy istotnie nakłaniał prezydenta Wojciechowskiego i rząd do rezygnacji wbrew generałom, którzy domagali się wytrwania w obec zbliżania się silnej odsieczy wojskowej, nie mogę tu stwierdzić, ponieważ nie informowałem się bliżej w kołach powołanych. W sferach narodowych uważano to za pewnik, wskutek czego przy wyborze nowego marszałka na znak ~~[illegible]~~ nieufności wysunięto niebawem moją kontrkandydaturę na marszałka sejmu. To tylko pewne, że Rataj porozumiewał się z Piłsudskim i w porozumieniu z nim przedstawił nam kandydaturę prof. Kazimierza Bartla na premiera nowego gabinetu. Imieniem związku ludowo-narodowego oświadczyłem na tej konferencji, że znajdujemy się w położeniu przymusowym i z tego powodu ~~[illegible]~~ uchylam się od dawania opinii co do

tego kandydata. Reprezentanci innych klubów (przeważnie) oświadczyli, że
w tym położeniu należy przyjąć tę kandydaturę.
Kazimierz Bartel został też istotnie prezesem rady mi-
nistrów, do której powołał Józefa Piłsudskiego jako mi-
nistra spraw wojskowych, Kazimierza Młodzianowskiego
jako ministra spraw wewnętrznych, Czesława Klarnera
jako ministra skarbu, Wacława Makowskiego jako
ministra sprawiedliwości, Inż. Kwiatkowskiego jako
ministra przemysłu i handlu, Witolda Broniewskiego
jako ministra robót publicznych, Pawła Romockiego
jako ministra kolei, Stanisława Jurkiewicza jako
ministra pracy i opieki społecznej, Augusta Zaleskiego
jako ministra spraw zagranicznych, Józefa Miku-
łowskiego-Pomorskiego jako kierownika min. wyznań
i oświaty, Aleksandra Raczyńskiego jako ministra
rolnictwa i Witolda Staniewicza jako ministra reform
rolnych. Był to więc gabinet pozaparlamentarny, a
charakter polityczny nadawał mu Józef Piłsudski, jako
faktyczny kierownik i zwierzchnik całego gabinetu.
On też w listopadzie objął sam kierownictwo wraz z wojskowością.
W sejmie pojawił się nowy gabinet na pierwszym
posiedzeniu sejmu po zamachu w dniu 22 czerwca 1926,
na którym minister skarbu Klarner złożył sprawo-
zdanie finansowe przy sposobności przedłożenia wniosku
o dwumiesięczne prowizorium budżetowe. Minister
Klarner stwierdził w swym sprawozdaniu coraz po-

V

myślniejszy stan finansów ku rozczarowaniu lewicy sej-
mowej. Wedle Kramera dochody państwowe w ostatnich
pięciu miesiącach wzrosły w stosunku wyższym, niż
przewidywał preliminarz budżetu poprzedniego rządu.
Wzrosły dochody wszystkich podatków i monopoli,
wskutek czego przewyższyły niedobór w budżetach
miesięcznych za ów okres zmniejszył się do kwoty
60 milionów zł. zamiast 130 milionów zł. Nie dodał
jednak minister skarbu tego, że bez zamachu stanu stan
skarbu byłby jeszcze pomyślniejszy, ponieważ wskutek
zamętu wywołanego przewrotem dochody państwa w
drugiej połowie maja osłabły. W dyskusji zabrałem
pierwszy głos i stwierdziłem na wstępie, że sanacja
skarbu została przerwana „zamachem zbrojnym, który
obalił rząd i Prezydenta Rzeczypospolitej i odsunął
sanację skarbu na czas nieokreślony. Nara-
żono wiarę, złamano przysięgę wojskową,
przelano krew bratnią, doprowadzono do
rozdwojenia w armii, rozpętano w całym kraju
żywioły antyspołeczne i antypaństwowe. Jeśli
cel przyświecał temu gwałtowi, dla któ-
rego nie znajdujemy żadnego usprawiedli-
wienia." W duchu potępienia zamachu
przemówił także rzecznik chrześc. demokracji
i Z. Dubanowicz imieniem Klubu chrześc.-
narodowego. Ludowcy Piasta przez swego repre-
zentanta Byrkę powinni przepuścić sprawę
zamachu, Żydzi i lewica pochwalali zamach,

ale kiedy nie podobał się rząd i domagano się roz-
wiązania izb sejmowych i nowych wyborów. Izba
przedstawiała poprawnie wszystkie odcienie. W robocie
każdy Klub liczył się z niektórymi następstwa-
mi każdego ostrzejszego wyrażenia, które mogło
być uważane przez sprawców zamachu za [illegible]
chorą prowokację.

Wcześniej jeszcze, bo w dniach 31 maja i 1
czerwca odbyły się wybory prezydenta Rzecz-
pospolitej. Związek ludowo-narodowy
postanowił przeciw kandydaturze Piłsudskiego
postawić własnego kandydata w mojej
osobie jako prezesa Klubu na znak, że
nie może uznać zamachu i nie ustąpi
przed terrorem. Wniosek został przez więk-
szość członków Klubu podpisany. Szerzono
pogłoski o planowanym napadzie na kontr-
kandydata, o konieczności jednomyślnego
wyboru i t.p. Wieczorem 31 maja delegaci
chrześcijańskiej demokracji oświadczyli, że
gotowi są głosować za kontrkandydatem,
ale bezbarwnym, ponieważ moja kandy-
datura jest zbyt prowokacyjna. W interesie
sprawy zgodziłem się na ich propozycję, aby
w moje miejsce wysunąć kandydata

konserwatystycznego Adolfa Bnińskiego, wojewody poznańskiego, który w drodze telefonicznej zgodził się na przyjęcie kandydatury. Wiedzieliśmy z góry, że nasz kandydat nie przejdzie, ponieważ Klub Piasta powziął uchwałę o nie przeciwstawianiu się Piłsudskiemu. Zainterpelowany o to Witos miał odpowiedzieć: „Niech połknie, co [illegible] nawarzył!“ Piłsudski wybrany większością głosów w dniu 31 maja nie przyjął wyboru, zasłaniając się niemożnością pracy w obecnych warunkach konstytucyjnych. W razie przyjęcia wyboru „musiałby się niezmiernie męczyć i łamać. Inny charakter do tego jest potrzebny.“ Przyznać trzeba, że pod tym względem był szczery. Trudno jednak usprawiedliwić potwarz, rzuconą przy motywowaniu rezygnacji nie po raz pierwszy na twarz przeciwników, którzy rzekomo „zamordowali“ prezydenta Narutowicza, chociaż dobrze o tem wiedział, że Narutowicza zamordował człowiek niepoczytalny, nie należący wcale do ~~obozu~~ organizacji narodowej i że w przeddzień morderstwa prorozstawał się był z Narutowiczem jako prezes klubów w najlepszej przyjaźni. Piłsudski przedstawił jako swoich kandydatów na prezydenta trzech profesorów: Marjana Zdziechowskiego, Kochanowskiego i Ignacego Mościckiego, faktycznie jednak położył nacisk na ostatniego kandydata [jako najbardziej uległego]. Istotnie

Kandydat ten, nie mając do swego czasu udziału w życiu politycznym, został w dniu 1 czerwca r. 1926 w powtórnym ściślejszym głosowaniu wybrany, otrzymawszy 281 głosów przeciw 200 głosom, jakie padły na Adolfa Bnińskiego.

Sprawa przewrotu majowego powracała jeszcze kilkakrotnie w dyskusji sejmowej. Sprawcy zaś nadto bowiem, którzy początkowo nie mieli żadnych argumentów na jej usprawiedliwienie oprócz banalnych frazesów o zmianach, złodziejach i mordercach, gdy powtarzanie tych zarzutów i złodziei okazało się daremnem, zaczęli ujmować zamach ze stanowiska wewnętrznej pauzy i przedstawiać go jako koniecznej ewolucji. Odpowiedział im już natenczas historyk Władysław Konopczyński, ówczesny poseł miasta Krakowa, w dyskusji budżetowej tymi słowami: „Powiadano z tej mównicy, że przewrót majowy przyjść musiał. Tak samo czytaliśmy i słyszeliśmy w szkołach pod obcymi rządami, że musiał nastąpić rozbiór Polski, że mógł on nastąpić, bo Polska była naprawdę słaba, a musiał nastąpić, ponieważ chciano jej przeszkodzić w dążeniu do reformy. Mógł więc nastąpić ostatni przewrót, bo rząd był słaby, a musiał nastąpić, ponieważ z wiadomej strony zadbano temu przeszkodzić, aby się zdołał wzmocnić".

VI.

„Podobnie w dniu 19 lipca 1926 w czasie dyskusji nad udzieleniem rządowi pełnomocnictw minister sprawiedliwości Wacław Makowski, dawny członek socjalnej demokracji, jeden z filarów przewrotu (i marszałek ostatniego sejmu) stwierdził, że przewrót majowy był koniecznością dziejową." Odpowiedziałem mu wtedy, że „zbrojny zamach majowy nie tylko nie był koniecznością, ale przeciwnie był groźnym dokonanym na zasadach praworządności, na rządzie, który składał się z czynników twórczych, solidarnie z sobą związanych, groźnym na duchowej jedności armii. Ten zamach pogrążył społeczeństwo, kraj w atmosferze dusznej niepewności, niepokoju i rozstroju. Jeżeli kiedy, to w żadnym razie minister sprawiedliwości nie wchodzi głosić takich zapatrywań w obec reprezentacji narodu."

Istotnie konsekwencją zamachu majowego w sejmie było przede wszystkim rozbicie większości sejmowej z takim trudem utworzonej oraz programu, na jakim miała ona budować dalszą pracę twórczą w państwie. Rozbicie to pod wpływem terroru objawiło się już przy tworzeniu nowego rządu i wyborze prezydenta Rzeczypospolitej, wreba-

nem raz wystąpiło przy debacie konstytucyjnej.
Niezaznaczonym pozostało tylko trzem rzeczywiści
w Związku ludowo-narodowym i przy pomocy
tego związku przeprowadził rząd reformę
Konstytucji z dnia 2 sierpnia 1926 przeciwko
zapewnieniom Piłsudskiego, który umożliwił
mu dokonanie zamachu stanu. Okazało
się przy tej sposobności, że ta „klasyczność
dziejowa“ była pustą fantazją, gdyż należało
racej dopomóc Związkowi ludowo-naro-
dowemu w przeprowadzeniu reformy Konsty-
tucji w duchu wzmocnienia rządu i osła-
bienia przewagi sejmu, zamiast Związek
ten brać za cel przewrotu i uskuteczniać
jego mozolną pracę nad konsolidacją
państwa i życia parlamentarnego. Tego
jednak nie chciał „rozkrzewiciel“ państwa,
bo zdaniem jego „naprawca“ rządów nie
mógł, a wówczas takiej zgodziłby się
na samowładztwo jednostki.

2 Piłsudski nie znosi samodzielnych ludzi także w
gronie członków rządu. Gdy 13 listopada 1926 na
jego żądanie ustąpił Bartel i sam Piłsudski objął
prezydenctwo w radzie ministrów, powodem na

ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego, który
się później wsławił ukazem „strefy moskowskiej", nakazem
betonowania klozetów na wsi i malowania płotów,
na ministra skarbu Gabriela Czechowicza, byłego in-
spektora podatkowego w Rosji, na ministra spra-
wiedliwości Meysztowicza z Wilna, na ministra
rolnictwa Niezabytowskiego z Wołynia, na mi-
nistra robót publicznych stającego mu zawsze
na baczność Zegnera Moraczewskiego. Mając ot-
polnie sobie oddane i ślepe otoczenie skarcił
się później, że ma wrażenie, iż naród polski
jest narodem idjotów." Z poprzednich ministrów
pozostali w jego gabinecie Bartel, jako jego za-
stępca, Gen. Kwiatkowski, Romocki, Jurkiewicz
i Staniewicz. Bartel znała już jako prezes
ministrów wsławił się ~~jako~~ za polityczne narzędzie
Piłsudskiego, oświadczył mi bowiem wyraźnie
przy sposobności traktowania o nowe ordy-
nacje wyborcze do sejmu, że sprawa ta do
niego nie należy, polityka bowiem należy
do Piłsudskiego, on sam zaś jest „do pracy."

Ta pewność siebie, przesadna wiara w trynastkę i w
własną zmyślną gwardię, lekceważenie wiedzy fachowej,
zdolności organizacyjnych i doświadczenia w orga-
nizacji państwa, urzędów i przedsiębiorstw państwowych,

obsadzanie najrozmaitszych posterunków rządowych, bankowych i przemysłowych ludźmi bez kwalifikacyj zawodowej i moralnej, odbiło się najfatalniej na losach całego państwa. Piłsudski objął rządy w okresie najpomyślniejszej koniunktury w Polsce i wierzył to, a tak samo wierzyli jego mamelucy, że tak będzie zawsze, tak być musi, skoro on, ich prorok, rządzi w państwie. Rok 1926 zakończył się pomyślnie pod względem finansowym, a jeszcze pomyślniej pod względem gospodarczym, bo bilans handlowy wykazywał 707 milionów zł. nadwyżki bilansu czynnego. Przychody brutto skarbu państwa doszły w r. 1928/9 do sumy 5.377 milionów, netto zaś do sumy 3.008 milionów złotych. Tę sumę Piłsudski uznał jako „normalną" dla przyszłych budżetów państwowych. Nastały jednak czasy mniej pomyślne. Dzięki „radosnej twórczości" bilans handlowy Polski popadł już w r. 1927 w niedobór w sumie 377 milionów, w r. 1928 w sumie 857 milionów zł. Wierzący ślepo w gwiazdę swego mistrza prof. Bartel głosił publicznie, że stan ten wcale go nie niepokoi, bo bilans będzie czynny, jeżeli rząd tego zechce. Ale pomimo takiej woli rządu ~~takiego zamiaru~~ bilans pozostał biernym, dopóki przesilenie gospodarcze nie zmusiło skarbu i społeczeństwa od r. 1930 do ograniczenia dowozu obcych towarów. Załamał się

także budżet państwowy. Przychody brutto i netto skarbu państwa w r. 1930/1, wykazały gwałtowny spadek, a w r. 1933/4 w schyłku życia i rządów Piłsudskiego przychody brutto wynosiły zaledwie 3.085 milionów zł., o 2.292 milionów mniej, niż w r. 1928, a dochody budżetowe netto 1860 milionów zł., o 1.140 milionów złotych poniżej „normy" wskazanej przez Piłsudskiego.

Popierany przez Piłsudskiego formalny kult wszechkompetencji ogarniał nie tylko sfery rządowe i urzędnicze, ale także sfery sejmowe, literackie i naukowe. Gdy po wyborach z r. 1928 wszedłem do senatu, został wybrany marszałkiem senatu z woli Piłsudskiego prof. Antoni Szymański, znany okulista. Nie był on zachwycony fotelem marszałkowskim, bo bez pomocy sekretarza nie dawał sobie rady i nie ukrywał przede mną niezadowolenia z tego stanowiska. Gdy go zapytałem, przez co tę godność przyjmował, wyjaśnił mi, że prosił marszałka (Piłsudskiego), aby go zwolnił od tego zaszczytu, ale marszałek uparł się i odpowiedział mu: „Ja także, gdy byłem w m., na niczym się nie rozumiałem, a teraz widzisz." Z tym kultem wszechkompetencji łączyła się także organizacja Akademii literatury i powołanie do niej i do

jej przydziałem ludzi, nie mających uznania w zakresie literackim i naukowym. Zapytywałem nadaremnie z trybuny sejmowej rząd i większość w Sejmie, w jakim celu utrzymuje państwo wydziały prawne i seminaria naukowe na uniwersytetach, szkoły techniczne, górnicze i inne, jeżeli na naczelne nawet stanowiska w państwie i w przedsiębiorstwach państwowych nie powołuje się ludzi fachowych, ale niejednokrotnie ludzi z „elementarnym wykształceniem" lub „kursem" kilkumiesięcznym, byle mieli patent legionowy lub protekcję ludzi wpływowych. Bywały częste wypadki, że starostowie nie mieli żadnej znajomości prawa i przepisów administracyjnych, rządzili się jak ekonomowie, a w trudniejszych sprawach informowali się u sekretarzy lub maszynistek biurowych, jak takie sprawy się załatwia. Stąd wzięło się najwyższe lekceważenie i poniewieranie prawa nawet u ludzi dobrej woli bez zgorszenia ludności, przyzwyczajonej za czasów zaborczych do praworządności.

Rozdział trzeci.

Sanacja moralna.

Bunt wojskowy i zamach stanu uzasadniał Piłsudski po-
stworzenie koniecznością sięgania, zbójów, złodziei i mor-
derców a zagnieżdżonych rekinów w rządzie i przeprowadzenia
powszechnej sanacji moralnej. Wprawdzie dowodów
na te łajdactwa i morderstwa nie znalazł, mimo to
ał tak wówczas i tak rozpowszechniały w państwie, w
którym pozostały ślady korupcji rosyjskiej w
dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej i rozpieszczały
się rozmaite nadużycia, znalazł poklask w szero-
kich warstw, cierpiących i cierpliwie znoszących
bezprawia i nadużycia. Hasło sanacji moralnej,
rzucone przez Piłsudskiego, powtórzone z naciskiem
przez premiera Bartla, było niezmiernie popularne
i przysłużyło swoim dalekim zasięgiem hasło
sanacji finansowej, będące podstawą poprzednich
kompromisów sejmowych i ostatniego rządu
koalicyjnego. Nic też nie odkrywa tak jaskrawo
i tak dosadnie bankructwa moralnego Piłsud-
czyzny, jak ten fakt, że to samo, tak piękne i
tak żywotne hasło, w ciągu ich rządów blekło
stopniowo w oczach społeczeństwa, aż w końcu stało
się przedmiotem niemal powszechnego pośmie-
wiska i wzgardy. Sami zwolennicy sanacji mo-
ralnej przestali posługiwać się tym hasłem, aby

nie wywoływać srogiej reakcji w środowiskach. Dla ogółu
społeczeństwa hasło takie, głoszone przez grupę ludzi
splamionych bezprawnymi i fałszywymi wyborami,
demagogicznymi obiecankami, metodami policyjnymi,
łapownictwem i obdzieraniem skarbu publicznego, stało
się czczą prowokacją i wyśmiewaniem z ówczesnych oby-
wateli. Sanatorzy nie mogli się w których pokazywać na zebra-
niach publicznych, musieli się kryć w ciasnych, zam-
kniętych kołach osób urzędowych, wójtów i ich wy-
brańców.

L Do takiego stopniowego sponiewierania własnego swego
hasła przyczynił się sam Piłsudski wspomnianym
poprzednio kultem niekompetencji i przyznaniem
bezwzględnego pierwszeństwa legionistom (wojskowym
i policyjnym) bez względu na wykształcenie i wartość
moralną. Sam on zresztą na jednym ze zjazdów legio-
nistów otworzył im widoki na wielką „karierę" dzięki
przewrotowi. Zaraz wnet po przewrocie rozpoczęła
się formalna gonitwa legionistów i innych zwo-
lenników Piłsudskiego za posadami. Znane wyda-
wało się, że posad tych dla nich nie zabraknie.
Zwycięskich legionistów bowiem, żyjących i zdolnych
do pracy, było stosunkowo niezbyt wiele. W tej
myśli próbowano nawet ze strony sanacyjnej dojść
do porozumienia z narodowcami. Zjawił się w tym
celu u mnie w przedpokoju Instytutu naukowego dla
spraw emigracji wyższy urzędnik Komisariatu
warszawskiego nazwiskiem Gołkowski

~~Związku Ludowo-Narodowego~~ z propozycją zawarcia zgody z sanacją. „~~Dlaczego~~ Pocóż mamy walczyć ze sobą" powiedział, „gdy możemy łatwo się porozumieć. Jest przecież w Polsce tyle posad do obsadzenia, że wystarczy ich dla nas i dla ~~wszystkich~~ nas. Trzeba więc zastanowić się nad tem, czy nie moglibyśmy się porozumieć i zaniechać walki wzajemnej?" Odpowiedziałem na to, że Związek nasz z całą gotowością porozumie się z przeciwnikami pod warunkiem przestrzegania praworządności i etycznych zasad rządzenia. Nie chodzi nam wcale o posady, ponieważ pragniemy zapewnić wszystkim obywatelom mającym kwalifikacje moralne i zawodowe dostęp do urzędów i równe traktowanie. Chodzi nam jedynie o Polskę, o jej wszechstronny rozwój i o chrześcijańskie wychowanie społeczeństwa. Na tym tle odbyliśmy dłuższą rozmowę, ale po niej Grzechowski mimo danej mi obietnicy, więcej się ze mną nie pojawił. Dlaczego?

Najpierw dlatego, że sanacja moralna nadawała się tak dla zachowania pozorów tylko i nie myślała o moralnym systemie na-dań, powtóre dlatego, że grupa ta zaczęła gwałtownie pęcznieć jak pijawka, nabie-rająca krwi cudzej i wabiła coraz więcej kandydatów na posady wszelkiego rodzaju, choćby byle jakie. Stopniowo okazało się, że liczba dawnych „legionistów" wzrosła kilka-krotnie przez przybranie rozmaitych [illegible]-ciągów politycznych, szukających dla siebie ukrycia pod hasłem „Niech żyje Piłsudski" i „Precz z endekami." Przyrost ten był dla grupy sanacyjnej na razie pożądany, bo ją wzmacniał liczebnie, obciążał ją jednak obowiązkiem otwierania nowych posad dla ludzi wątpliwej wartości moralnej. Zrazu zadowalano się pensjonowaniem endeków i ludzi podejrzanych o niepra-womyślność, nie wołających „Niech żyje Piłsudski" i nie popierających sanacji. Gdy to nie wystarczało, trzeba było

otwierać nowe posady zupełnie niepotrzebne
dla zaspokojenia głodnych rzesz nowych t. zw.
„legjonistów", zwalczających posady. Ofiarą
tej łapczywości stały się także monopole,
przedsiębiorstwa państwowe, ubezpieczenia spo-
łeczne. Gdy w Komisji budżetowej wytkną-
łem kpt. (dyrektorowi monopolu jako jej przewo-
dniczący gwałtowne mnożenie posad, otrzy-
małem od dyrektorów monopolu tyto-
niowego i spirytusowego pełne wyja-
śnienie, że musieli z wyższego rozkazu
w ostatnich dniach (znowu) przyjąć po kilkanaście
pracowników, ~~bo~~ chociaż ich wcale nie po-
trzebują. Ludzi zdolnych jeszcze do pracy,
doświadczonych, wysyłano na emeryturę,
aby stworzyć miejsce dla łaknących
awansów i posad. Tak zdezorganizowano
administrację państwową, powiększono koszta
administracyjne monopolów i przedsiębiorstw
państwowych, obciążano niezmiernie budżet
emerytur państwowych i kolejowych, aby
nasycić głodnych próżniaków, wielkie na-

zarezerwować dla siebie prócz swej pensji posady połączone z dochodem. Wielkość tych [illegible] zbiórek-
jących szeregi sanacji i entuzjastycznych wiel-
bicieli wskrzesiciela Polski:

Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy wszystkich
legionistów i Piłsudczyków oceniać na równi. Bo
wiemy nam osobiście takich legionistów, na-
wet członków pierwszej brygady Piłsudskiego,
którzy ze wstrętem odwrócili się od tej ohydy
moralnej i poświęcili się pracy samodzielnej.
Wyścig pracy, jakiego pełnego uznania po-
[illegible] Piłsudski, stał się w jego okresie
wyścigiem o posady państwowe i o intratne
stanowiska w monopolach i przedsiębiorstwach
państwowych. Wyścig ten ogarnął wszystkich,
urzędników i nowych. Ministrowie uchwalili
sobie (w swoim czasie) pełną emeryturę po jednorazowym
(przy równoczesnym obniżeniu emerytur urzędniczych)
wynagrodzeniami) i oglądali się za dodatkowymi
(nawet minister sprawiedliwości Michałowski nie wstydził się)
synekurami w zakładach państwowych. [illegible]
[illegible] i [illegible] sanacji zapo-
mnieli o obowiązkach kształcenia się i do-
glądania służby oraz kontroli magazy-
nów państwowych, bo więcej interesu przed-
stawiała dla nich arena polityki, posad
i synekur. Oto obraz dla wyjaśnienia
[illegible] i rezultatów ostatniej wojny-

Do str. 11. (czyli VIII. d.)

V Nie popostawiono w spokoju ~~nawet~~ notariuszów, żyjących wyłącznie z dochodów ~~swego~~ urzędu bez prawa do emerytury, i usunięto bez żadnego wynagrodzenia ludzi najpoczciwszych i zasłużonych, skazując ich na śmierć głodową na to, aby zrobili miejsce ludziom protegowanym, pobierającym zaraz inne dochody ze źródeł publicznych.

arkusz XI

do str. 15 (czyli

V Czyż wystarczy tego rodzaju dowodów, że nie chodzi im wcale o zdobycie duszy narodu, lecz o formalne zgniecenie wszelkiej krytyki. Nawet do wszystkich obchodów narodowych i państwowych wprowadzili carskie zwyczaje. Na daremnie protestowałem w formie interpelacji poselskiej przeciw przymusowi dekorowania domów, ~~urzędów~~ ulic i placów ~~placów~~ publicznych, podkopującemu w społeczeństwie żywe poczucie patriotyczne, bez którego takie obchody nie mają wartości. Zdarzyło się, że w Siedlcach prezes sądu okręgowego Borkowicz odebrał sobie życie na wymyślony mu zarzut komendanta garnizonu, że w dniu imienin /

Marszałka Piłsudskiego nie udekorować w sposób dostateczny gmachu sądowego. Doszło do tego, że publiczność przestała się interesować takimi obchodami w kościołach i gmachach publicznych, ponieważ przybrały one charakter carskich „galówek" dla wojska i urzędów, wypełniających przepisowo miejsca im wyznaczone.

System zasadniczy nagradzania wśród wojskowych i urzędników ludzi niesumiennych, jak się w czasie wojny okazało nawet zdrajców i szpiegów, którzy nawet w czasie wojny przy pomocy radia informowali nieprzyjaciół o planach i naszych krokach oraz zamierzeniach ze strony polskiej. Graliśmy w otwarte karty, w które nieprzyjaciel zaglądał swobodnie, stosując do nich swoje posunięcia. Może dochodzenia po wojnie wykryją jeszcze boleśniejsze zdrady, ale już to, co jest notoryczne, wystarcza dla napiętnowania takiego systemu rządów.

Obok systematycznej grabieży kliki sanacja czuwała troskliwie nad zabezpieczeniem sobie władzy na najdalszą przyszłość, zarówno ze względu na korzyści czerpane z rządzenia, jak dla uniknięcia odpowiedzialności w razie objęcia władzy przez żywioły prawomocne i niezależne od niej. Stąd pochodził szereg posunięć prawodawczych, sądowych i administracyjnych,

które miały być asekuracją dla rządów sanacyj-
Zabrano się najpierw do zmiany Konstytucji
celem stworzenia podstawy prawnej dla całego
systemu. Przez dziewięć lat dyskutowano w
różnych kołach, projektowano i projekty zmie-
niano, aby zadowolić Piłsudskiego, dla któ-
rego przewidziano stanowisko Prezydenta Rzeczy-
pospolitej, odpowiedzialnego tylko przed Bogiem
i historią. Ale zanim zdołano taki projekt
Konstytucji opracować i uchwalić, Piłsudski
umarł, pomimo sanacja nie wahała się
uchwalić ordynacji wyborczej zupełnie nie-
zgodnej z demokratycznymi zasadami tej samej Konstytucji, apro-
bowanymi przez Piłsudskiego. Tak dla utrzy-
mania się przy władzy sanacja pogwałciła
uchwaloną Konstytucję, która miała być zapowie-
dzią praworządności na przyszłość. Wybory
do sejmu przeprowadzono w sposób rozbójniczy,
fałszując wyniki wyborów i fingując sztuczny
udział wyborców, którzy w ogromnej większości
uchylali się od głosowania. Sanacja
dopuszczała się nawet pogwałcenia swej Kon-
stytucji, ustanawiając Rydza Śmigłego „mar-

[illegible] Polski współrzędnym z Prezydentem Rzeczypospolitej. Gdy sędziwy generał Żeligowski wytknął to w Komisji wojskowej, pozbawiono go bezprawnie godności przewodniczącego Komisji, a następnie mandatu poselskiego przy sposobności wyborów. Wyborczy [illegible] w tych bezprawiach [illegible] sejmu i senatu.

Sądownictwo polskie zostało pozbawione niezależności sędziowskiej przez ustawodawcze „reorganizacje", dowolne przenoszenie i przenoszenie sędziów, wstrzymywanie awansów i wykonywanie terroru ze strony przełożonych. Tylko wyjątkowe charaktery wytrwały przy niezależności sądu, większość poddała się wyższym rozkazom. Zasadniczo pozbawione ~~tto~~ gwarancyj Konstytucji sądownictwo polskie zostało zepchnięte na poziom władzy administracyjnej. W dziedzinie władz administracyjnych sanacja wprowadziła zupełną ich zależność od ~~[illegible]~~ swoich interesów politycznych. Dlatego nie prawo i nie celowość rządzenia, ale wola i zachcianki wojewodów i starostów stały się podstawą dla orzeczeń i zarządzeń tych władz, rozkazów i zakazów. Szczególnej

warunkach wymaga demoralizacja z góry policji państwowej. Ta doniosła instytucja bezpieczeństwa publicznego, będąca w praworządnych państwach przedmiotem powszechnej sympatji ludności, stała się narzędziem samowoli i bezprawia władz sanacyjnych. Na osoby i organy prawne niemiłe tym władzom, nawet na uczelnie akademickie, urządzano w [illegible] [illegible] państwa przy pomocy i czynnym udziale policji państwowej nocne ataki (napady) rozbójnicze ku powszechnemu zgorszeniu i oburzeniu wszystkich warstw społecznych. Winnych tych zbrodni pomimo żądań publicznych nie pociągnięto wcale do odpowiedzialności. Prokuratura państwowa utraciła również samodzielność, stała się służebnicą „ideologii" sanacyjnej.

Sanacja „moralna" wraz z bezprawnymi wyborami, nadużyciami urzędników, niesprawiedliwymi wyrokami sądów, samowolą administracji, korupcją i przedajnością, powodowała straszliwe zepsucie w łonach społeczeństwa, budząc wśród warstw ludowych niechęć do państwa i ~~[illegible]~~ niewiarę zamiast radości z odzyskania wolności oraz zaufania do władz państwowych. Dziś zaś, patrząc na naród i kraj w niewoli, niechaj wódz w tym uzna swoje dzieło.

X

Chełpiła się sanacja przy każdej sposobności swoimi dziełami, przeważnie urojonymi, jak n.p. budową portu w Gdyni, utworzeniem silnej armii, mocarstwowym stanowiskiem państwa, stabilizacją waluty, centralnym okręgiem przemysłowym, planem połączenia Państwa z morzem Czarnym. W całej tej chwalbie było więcej fałszu, niż prawdy, o czym jeszcze wspomnę. W każdym razie zaniedbała sanacja rzeczy najważniejszej: zabezpieczenia granic państwa i stworzenia politycznych i militarnych warunków obrony Rzeczypospolitej, a zarazem podkopała podstawę siły państwowej, mianowicie spoistość narodu i jego przywiązanie do państwa. Politycy sanacyjni mieli zwyczaj przeciwstawiania dzieła sanacji poprzedniemu okresowi t. zw. sejmokracji. Okres ten trwał 7 lat ciężkich walk zewnętrznych i zatargów wewnętrznych o charakterze klasowym. Jeżeli jednak bezstronnie i rzeczowo porównamy ów początkowy okres konsolidowania państwa i odbudowy zniszczonego kraju z 13 letnim okresem twórczej rzekomo sanacji w państwie już zjednoczonym i w znacznej części odbudowanym, to mimo wielu wad i błędów pierwszego okresu każdy nieuprzedzony przyzna mu

pierwszeństwo. Pamiętać bowiem trzeba, że duch organizacji
opanować był (przy rządach rady regencyjnej od chwili jej
powołania do życia przez Niemcy i Austrię we wrześniu w r. 1917,
~~żexx~~ w urzędach tworzonych przez nią na zapas
znaleźli schronienie owi legioniści „tyłowi”, o wiele
liczniejsi i zapobiegliwsi od legionistów frontowych,
że tam ulokowały się zawczasu kadry naczelnego
Komitetu narodowego, a wraz z nimi rozmaite
stałki niebieskie ~~z Galicji~~ i różnorodni urzędnicy
z Galicji w czasie, gdy wszyscy urzędnicy wybierali
się przenosić do Królestwa pod komendę pruskiej
władzy naczelnej. Później za rządów Jędrzeja Moraczewskiego
nadarzy przybyłe w kolejnictwie i w przedsiębiorstwach
państwowych rzesze ludzi bezrobotnych w takich ilościach,
że kilka lat pracy wyznaczonej w tym celu komisji
nie zdołało ich wszystkich z urzędów i zakładów pań-
stwowych wyprzątnąć. Nie należy więc tego systemu
obdzierania państwa przypisywać pierwszemu okresowi
t. zw. sejmokracji, przeciwnie powstał on właściwością
organizacji i zapewnił jej stałe poparcie wśród owej
naszej biurokracji polskiej, dla której „dawnemu”
wykształceniu zastępowało wszelki brak kwalifikacji.

Największą chlubą sanacji było podniesienie Polski do godności „mocarstwa". Dogadzało to bezdennej pysze Piłsudskiego, który jako monarcha otaczał się ambasadorami mocarstw, chociaż nie przyjął mandatu prezydenta Rzeczypospolitej, dogadzało to także jego przyjaciołom, łasym na dostojeństwa, posady i ordery. Jaką była ta mocarstwowość faktycznie, okazało się to w czasie wojny. Sanatorom wydawało się, że wystarczy firma mocarstwowości, aby powagę i potęgę Polski wznieść na najwyższe wyżyny. Oto wspominany już wojewoda lwowski Biłyk, zaprosiwszy przedstawicieli wszystkich stronnictw, narodowości i organizacyj społecznych we Lwowie dla rozwinięcia propagandy a subskrybowanie pożyczki na lotnictwo wojenne, miał (przed wojną) przemówienie do licznego grona zaproszonych, w którym wskazując na oświadczenie w marcu b.r. gotowości Anglii i Francji przyjścia Polsce z pomocą w razie wojny z Niemcami, nie wahał się publicznie wytknąć tym wielkim mocarstwom przymilanie się do potężnej Polski. Polska, mówił, „jest tak potężną, że w obliczu niebezpieczeństwa garną się do niej rozmaite państwa, żądne jej pomocy." Jakaś mania wielkości, szał prawdziwy, opętał tych ludzi;

którzy wmawiali w siebie i w drugich, że Piłsudski zbawi Polskę
i podniósł ją do pierwszorzędnej potęgi mocarstwowej.
Jak się nie wiodło z innymi tzw. „cudami", wspominałem
już w pierwszym tomie tej książki. Z całą świadomością szerzyli
teraz, że dopiero oni zabrali się do budowy portu w Gdyni,
chociaż dobrze wiedzieli i o tym, bo wielokrotnie im w sejmie
i w senacie przypominałem, że budowę tego portu zainicjo-
wał w r. 1919 swoim wnioskiem sejmowym Związek Ludowo-
narodowy, że już w r. 1921 wydano na tę budowę 160 mi-
liardów marek, że w r. 1922 ustawą państwową zabezpie-
czono budowę kosztem skarbu państwa, a gdy okazała
się potrzeba pomocy ~~finansowej~~ i technicznej, zawarto w r. 1924
umowę z konsorcjum francusko-polskim o wyko-
nanie budowy do końca r. 1930, co też nastąpiło
według planów pierwotnych. W czasie pomyślnej kon-
junktury gospodarczej w okresie 1927-1929 ludzie
ci szafowali na prawo i lewo zebranymi i pożyczkami
z funduszów państwowych i bankowych dla osiągnięcia radości
życia, a wierząc ślepo w zmyśloną gwiazdę Piłsudskiego i w
nieskończony wzrost pomyślności gospodarczej według
~~planu~~ diagramów (opracowanych przez pierwszego ich premiera
Kazimierza Bartla.

Kierownicy sanacji nie poprzestawali na swej swobodnej działalności, usiłowali nadto przerobić duszę społeczeństwa i młodzieży według swej modły czyli według „ideologii" Piłsudskiego. Ku temu celowi służyła propaganda, uwydatniająca Piłsudskiego jako nadczłowieka i zbawcę Polski i wychowanie młodzieży w tym samym duchu. Podręczniki szkolne, bez względu na nowy ciężar nałożony na społeczeństwo, zostały przerobione przez autorów i autorki oddanych całą duszą „ideologii". Życie i dzieła Piłsudskiego musiały być w podręcznikach odpowiednio traktowane i zabarwione. Pamiętne dnie z jego życia musiały być uroczyście obchodzone i za pomocą odczytów i deklamacji uroczyście odznaczane. Wszelka krytyka tej działalności surowymi karami zagrożona pod pozorem obrazy nie tylko zbawcy Polski, ale całego narodu polskiego. V Sanatorzy nie taili wcale, iż chodzi im o utrzymanie nieograniczone władzy w swoich rękach. Przeciw obozowi narodowemu i ludowemu w Polsce stworzyli najpierw blok współpracy z rządem (B.B.W.R),

V (vide uzupełnienie na str. VIII.c)

a gdy ten blok terrorem, prokuratorami i innymi jawnymi nadużyciami przy wyborach, przy nadawaniach posad ludziom nikczemnym, demoralizacją policji państwowej zupełnie się skompromitował w oczach społeczeństwa, pośpieszył pułkownik Koc, a po nim generał Skwarczyński do zmontowania „Obozu Zjednoczenia Narodowego" (Ozonu) pod egidą samego sanacyjnego „marszałka" Rydza Śmigłego, którego Piłsudski na publicznym zebraniu oficerów w Wilnie przed kilku laty nazwał był zastrzeżenie „najgłupszym człowiekiem" na świecie, a mimo to jako najpierwszejszego obrońcę mianował go swoim następcą. Ozon prowadził do ostatnich dni propagandę sanacyjną tymi samymi metodami jak jego poprzednik z tą tylko różnicą, że w miejsce wychowania „państwowego" ogłosił potrzebę zjednoczenia narodu na zasadach ideologii nie żyjącego już Piłsudskiego i w tym celu usiłował pozyskać za pomocą korupcji jednostki i grupy ambitne i moralnie nieodporne z pośród młodzieży narodowej i ludowej bez mądrzejszego prowadzenia. Jedna z przyczyn

Ozonu, wojewoda Bilyk we Lwowie głosił na zebraniu publicznym przed samą wojną z całym cynizmem że „legjoniści" jedynie sami tylko myśleli „realnie" o odzyskaniu niepodległości Polski, że im się należy władza w Polsce i władzy tej nigdy i nikomu nie oddadzą. Szczytem zachwalstwa i zbrodniczej zapamiętałości tych „nieśmiertelnych" ~~był~~ władców było ich partyjne zachwanie się przed wojną i powołanie przy pomocy swego posłusznego narzędzia, jakim był prezydent Rzeczypospolitej, ~~owego~~ marszałka Rydza Śmigłego na trzeciorzędnego naczelnego wodza w wojnie. Opinia fachowych kół wojskowych wskazywała na dwóch generałów, jako godnych tego stanowiska: na Kazimierza Sosnkowskiego i Władysława Sikorskiego. Kazimierz Sosnkowski był ministrem wojny w czasie wojny z bolszewikami w r. 1920. On to wraz z szefem sztabu Tadeuszem Rozwadowskim i Władysławem Sikorskim, dowodzącym nad rzeką Wkrą, powstrzymali uderzenie bolszewików na Warszawę, wsparci podniesieniem ducha całej armii cudem nad Wisłą i działalnością armii ochotniczej pod wodzą Józefa Hallera. Mężowie ci byli istotnymi obrońcami Ojczyzny w czasie, gdy wódz

nawet gdy Piłsudski popadł w nerwowe przygnębienie, myślał o samobójstwie i podał się do dymisji z swego stanowiska. Sosnkowski przewidział w r. 1920 zawczasu grożącą klęskę i wzywał Rydza Śmigłego, aby opuścił Kijów i zarządził odwrót armii, ale przez trzy dni wedle otrzymanej informacji (ob. I. str. 47/73) Rydz Śmigły zwlekał z odwrotem. W czasie obecnej wrześniowej wojny generał Sosnkowski dowodził, jak przystoi honor dowódcy i żołnierza. Walczył do ostatniej chwili, nie oddawał szabli generalskiej straży granicznej w Rumunii, ale na czele małego oddziału bronił ~~ziemi polskiej~~ Polski, dopóki z powodu samodzielności nie zaprzestał beznadziejnej walki. ~~dopóki nie padł ciężko ranny gdzieś tam w okolicy Gródka~~. Nie chciano jednak dopuścić Sosnkowskiego, bo on w czasie zamachu Piłsudskiego, pamiętano że był jego wiernym przyjacielem i wraz z nim był internowany w Magdeburgu, nie przeszedł za [illegible] zamachowców, nie zdawał przysięgi wierności i zaraz popełnił zamach samobójczy, aniżeli mógłby się sprzeniewierzyć swojej przysiędze wojskowej.

Ogólnie powszechnie uznany jako najzdolniejszy generał polski, wykształcony teoretycznie, mający

wprawie zagranicę, Władysław Sikorski, nie mógł
być przyjęty na wodza przez sanatorów, bo był ongiś przeciwnikiem
Piłsudskiego, a tym samym mógł się dla rządów
sanacji okazać niegodnym!! Prima charitas
ab ego, choćby zginąć miała Ojczyzna.

Naczelnym wodzem został więc ów „najgłupszy" Rydz-
Śmigły. Co właściwie ten robił jako wódz naczelny,
nie wiemy. Od połowy marca było po-
wszechnie wiadomo, że wojna niechybna, że
Hitler przesuwa swą armię coraz bliżej granic
Polski. Co robiło dowództwo polskie w tym
czasie? Mówiono wiele o mobilizacji, o
fortyfikowaniu granic i t.d., ale po wybuchu
wojny w dniu 1 września granice nasze, Śląsk,
Kraków, okręg centralny przemysłowy, Lwów
i cała Polska okazały się terenem otwartym
dla nieprzyjacielskich samolotów, tanków i armii.
Nie jestem wojskowym i nie myślę spraw tych
bliżej rozważać i oceniać. Znalazłem się jednak [illegible]
[illegible] moich przyjaciół politycznych na granicy Rumuńskiej
w chwili, w której mi powiedziano, że właśnie granicę
tę przekroczyli panowie ministrowie polscy i naczelny

wódz armii polskiej, Rydz Śmigły. Jakże ciężko i boleśnie zakończyła się tragedia sanacyjna! Nie mogłem pójść śladami tych panów, postanowiłem do mojego Lwowa, aby tu na własnej ziemi z żoną ~~umrzeć~~ lub wyczekiwać dalszych losów Polski. Ale cokolwiek się stanie, błagam Was ~~katolików~~ rodaków, bez różnicy przekonań politycznych: Nie dopuśćcie nikogo z tych cynicznych drapieżców Ojczyzny do udziału w rządach przyszłej Polski! Niech zaginie pamięć w narodzie o tych niegodziwych zbrodniarzach, którym droższa była władza w Polsce i żłób napełniony krwawicą narodu, niż wolność, całość i szczęście Ojczyzny. Nie była to „sanacja", lecz zaraza moralna, niebezpieczniejsza dla narodu, niż nieprzyjacielskie tanki i bombowce, siejące ~~na~~ w około śmierć i spustoszenie. Znam miękką naturę polską i sam nie jestem od niej wolny. Odmawiam też w modlitwie Pańskiej prośbę: „Przebacz nam nasze winy, jako i my przebaczamy naszym winowajcom." Przebaczyć można wszystko, ale nie wolno wpuszczać zarazy do organizmu narodowego i państwowego. A zaraza ta powrócić może pod wielkimi hasłami. Już, zewsząd dochodzi nas przestroga: Nie szukajcie winowajców!

XIII

Rozdział ~~trzeci~~ czwarty.

a) Wybory sejmowe. Brześć i Bereza. Rugi profesorskie.

Sanacja stawała się w oczach moralnym, zwoli, wraz z konsolidacją władzy i jej kompozycji nabierając coraz większego rozmachu, chociaż nie stworzyła całego systemu rządów, opartych na gwałcie, bezprawiu i obłudzie. Sam Piłsudski przyznał utrzymania form demokratycznych jako najkorzystniejszych dla autokracji. Po zamachu więc przetrwał jeszcze przez blisko dwa lata sejm i senat, które były wybrane w r. 1922. Dopiero 4 marca 1928 odbyły się pierwsze wybory sejmowe za rządów sanacyjnych przy zastosowaniu terroru policyjnego, gwałtów i fałszów wyborczych, które na ogólną liczbę posłów 444 dały Klubowi rządowemu (B.B.W.R.) 125 mandatów, a zatem ~~więcej niż~~ zaledwie 28% mandatów sejmowych. Zwycięstwo to, drogo okupione, było głównie rabunkiem mandatów dokonanym na Klubie narodowym i na polskim stronnictwie ludowym, które tworzyły trzon dawnej większości. Klub narodowy spadł z 98 posłów na 37, stronnictwo ludowe „Piast" z 70 posłów na 21. Podobny spadek nastąpił w klubach [illegible], i w klubach sejmowych zbliżonych do Klubu narodowego. Naro:

Wraz obok klubu rządowego tryumfowały dwa inne kluby: klub socjalistyczny, który współdziałał w dokonaniu zamachu i wzrósł z 41 mandatów na 65 i mniejszości narodowe, które bez sprzeciwu ze strony „silnego rządu" połączyły się pod przewodem klubu żydowskiego w jeden blok o charakterze antyrządowym i otrzymały razem 65 mandatów, mniej wprawdzie niż posiadały razem poprzednio (89), ale za to stały się jedynymi przedstawicielami Wołynia i Polesia. Rezultat taki nie zadowolił rządu i już za dwa lata trzeba było wybory ponowić przy zaostrzonych metodach terroru i fałszu. Takim w r. 1930 klub rządowy wypełnił 247 mandatów sejmowych, czyli większość absolutną, nie zdolną jednakże do uchwalenia zmiany konstytucji. Równocześnie nastąpiły zmiany dla rządu niekorzystne w innych grupach poselskich. Przede wszystkim oprzytomniała nieco inteligencja narodowa i ludowa i mimo terroru dała klubowi narodowemu 62 mandatów, ~~a ludowemu „Piasta"~~ Przeciwnie klub socjalistyczny, który zerwał był z rządem, doświadczył teraz skutków swej opozycji w ten sposób, że został zredukowany z 65 mandatów do 24, zjednoczone zaś stronnictwo ludowe „Piasta", „Wyzwolenia" i „Chłopskie" z 87 do 48 mandatów łącznie. Nowe

c.

wybory przeprowadzone po dwóch latach nie zmieniły już tego stosunku w sile ugrupowań. Klub rządowy pozostał w r. 1933 przy swoich, przeważnie zrabowanych, 247 mandatach, Klub narodowy zdobył jeden mandat więcej, socjaliści spadli jeszcze o jeden mandat niżej, stronnictwo ludowe straciło jeszcze 6 mandatów na rzecz secesji chłopskiej. W senacie nastąpiła korzystna zmiana na rzecz klubu rządowego (73 mandatów) i narodowego (12 mandatów).

Zmiany te w ugrupowaniach klubów sejmowych, spowodowane sanacyjnymi wyborami, wyjaśniają, skąd się wzięły najgorsze nastroje w dwóch głównie obozach, w obozie rządowym, który mimo gwałtów, przekupstwa, fałszów, nie mógł doprowadzić do większości potrzebnej dla zmiany Konstytucji i w obozie ludowo-socjalistycznym, który już w swej całości poraz pierwszy w tak jaskrawy sposób doznał próby wyborczych praktyk rządowych. Reakcja przeciw bezprawnym wyborom i praktykom rządu, jaka się następnie objawiła w prasie i odezwie tego obozu, była zupełnie naturalna i uzasadniona, odpowiadała nastrojom całego niezależnego społeczeństwa polskiego. Ale ludzie, którzy za pomocą buntu wojskowego i napadu na stolicę oddzierali

d).

państwa doszli do władzy, zaniepokoili się odezwą, mając sami sumienie nieczyste. Mieli wreszcie dobrą sposobność wykazania swej siły na bezbronnych przywódcach opozycji i wyrażenia swoich uczuć dla społeczeństwa, które okazało się tak opornym w wyborach. W ten sposób wytworzył się ów „Brześć” potępiony przez cały naród ze światem naukowym na czele, „Brześć” który pozostanie na zawsze symbolem rządów sanacyjnych, jako akt gwałtu, dzikości i bezprawia, sankcjonowany przez sterroryzowanych i skorumpowanych partyjnych sędziów. Jeden tylko sędzia okazał się niezależnym i protestował przeciw wyrokowi swoich kolegów. Nazywał się Leszczyński i niechaj to piękne historyczne nazwisko przejdzie do potomności. Byłem w tym sądzie przesłuchiwany jako świadek, świadczył po mnie także Władysław Seyda, były prezes Koła parlamentarnego w Berlinie, w Polsce prezes Najwyższego Sądu, ~~Trybunału sądowego~~, bezprawnie usunięty z tego stanowiska, mąż w każdym calu sprawiedliwy, świadczyli inni znakomici prawnicy i politycy,

c) XIII

nic nie zdołało powstrzymać wyroku, który już
przed rozprawą był wydany. Mężowie zasłużeni
dla narodu i państwa z b. premierem Witosem
na czele zostali skazani za to, że zgłosili
protest przeciw gwałtom i bezprawiu w Polsce,
za to, że ich bez śledztwa i sądu wywieziono
do Brześcia, że ich bito, katowano i znieważano,
że bronili prawa, sprawiedliwości, godności i
honoru Polski. Znaleźli się prokuratorowie, któ-
rzy z całą ochotą i zawziętością mężów
tych oskarżali, a nie zapytali samych siebie,
dlaczego nie oskarżają sprawców bezprawia, dla-
czego nie żądają kary surowej na tych, któ-
rzy gwałcili wolność obywateli, wywozili,
katowali i znieważali mężów Polsce zasłużonych?
Nie wymieniam tu nazwisk owych prokuratorów i sędziów
wszystkich trzech instancyj, którzy taką ciężką krzywdę
wyrządzili sprawiedliwości w Polsce, pewien jestem
przekonany, że znajdą się ich potomkowie, którzy sumiennie
tę krzywdę kiedyś naprawią, Ojczyźnie, pracując
dla Polski sprawiedliwej i naprawdę chrześcijańskiej.

4.

Pomimo oburzenia, jakie sprawa Brześcia wywołała w całym kraju, a wreszcie także zagranicą, sanacja nie wahała się w dalszym ciągu naruszać konstytucyjnych praw obywatelskich. Rozwiązano Obóz Wielkiej Polski, poświęcony wyłącznie sprawie obrony i wielkości Ojczyzny, a dla gorących patriotów, wywodzących się z pośród młodzieży narodowej, urządzono obóz wygnańczy na Polesiu w Berezie Kartuskiej. O wysłaniu do obozu i pobycie w nim kilkumiesięcznym decydowała wola starostów sanacyjnych. W atmosferze podejrzeń i donosów, ściśle związanej z systemem rządów sanacyjnych, nikt nie był pewny wolności i osobistego stanowiska, bo mógł niespodziewanie bez orzeczenia i sądu dostać się do Berezy. Na to zdała w wolnej Polsce stara zasada: „Neminem captivabimus nisi iure victum."

Władze sanacyjne postanowiły ukarać tych profesorów uniwersytetów i innych szkół akademickich, którzy ośmielili się potępić zbrodnię brzeską i podpisali adres do władzy ustanowionej. W tym celu wymyślono reformę ustawy o szkołach akademickich, dającą między innymi uprawnienie ministrowi zwijania i zawieszania ~~prawo do~~ zniesienia zbędnych katedr i tworzenia nowych. W normalnych warunkach nie mówiłoby się

9)

sprzeciwiać takiemu przekształceniu ustawy, jako zgodnemu z potrzebami i rozwojem szkolnictwa wyższego. Ale intencja rządu była tu zupełnie wyraźna, dlatego sprzeciwiłem się w senacie takiej reformie, motywując sprzeciw obawą, że chodzi w niej o usunięcie z katedr ludzi niewygodnych ministrowi, a naukowo wysoko stojących. Pan minister oświaty nie wahał się stanowczo zaprzeczyć, jakoby miał intencje podobne, ale skoro tylko ustawa została uchwalona, przystąpił do usuwania profesorów pod pozorem zniesienia ich katedr. W ten sposób zniesiono w krótkim czasie wielką ilość katedr i ogołocono wyższe zakłady naukowe z wielu znakomitych sił naukowych, chociaż Polska nie posiada zbytku sił tego rodzaju i w wielu dziedzinach nawet musi ~~ich~~ je sobie dopiero wychowywać i kształcić! Ale cel uświęcał dla sanacji środki, a celem tym nie był rozwój nauki w Polsce, lecz zdobycie świata naukowego i profesorskiego dla poparcia swoich rządów.

Nie można powiedzieć, aby takie postępowanie zgodne było z honorem. Ale w ocenie swego honoru panowie ci byli bardzo czuli i bardzo wymagający. Gdy

4.

po wyborach sejmowych, w których naczelnym urzędnikiem
występował jako komisarz wyborczy w Krakowie pro-
fesor uniwersytetu krakowskiego Dr Leon Kozłowski,
jeden z jego kolegów prof. Wład. Tarnowski na ze-
braniu profesorów nie chciał mu podać ręki, obu-
rzony wiadomościami o nadużyciach wyborczych. Ko-
złowski będąc ministrem uznał się dotknięty
tym we swoim honorze ministerialnym i
wniósł do senatu akademickiego żądanie
dyscyplinarnego ukarania prof. Tarnowskiego
za tę zuchwałość. Odbyła się rozprawa w są-
dzie dyscyplinarnym profesorskim w Krakowie,
przy którym objaśnił podłoże obrazy i wykazał zarazem,
że honor profesora nie jest gorszy od honoru mi-
nistra i że profesorowie mogą mieć swoje
zdanie o wyborach i dać swej opinii wyraz przez
„odmowę podania ręki. Sąd uznał te motywy i
wymierzył prof. Tarnowskiemu tylko karę porządkową
„upomnienia". Oskarżyciel nie zadowolił się tym
orzeczeniem, wniósł odwołanie do wyższego sądu dyscypl. w
Warszawie, który na skutek zabiegów Dr Wacława
Makowskiego (późniejszego marszałka Sejmu) i
ministra oświaty Czerwińskiego podwyższył karę
na „naganę" z jej następstwami.

~~XIII~~
XIV

Rozdział ~~czwarty~~ piąty.

29

Walka o legalizację dyktatury.

a)

Piłsudski po dokonaniu zamachu stanu mógł się ogłosić dyktatorem. Zwolennicy jego, żydzi i socjaliści tryumfowali w całym kraju, społeczeństwo było zmożone ciągłymi walkami w sejmie, wielu wierzyło w zamiary głoszone przez Piłsudskiego i oddaną mu prasę, ogólnie pożądano pokoju i stałego rządu. Wyborem Prezydenta Rzeczypospolitej wykazał, że także w sejmie przeważyło pragnienie pokoju bez względu na to, co się stało. Ale Piłsudski nie przyjął wyboru na prezydenta, bo w danych warunkach nie chciał się „wiązać i łamać", nie chciał także ogłosić się dyktatorem, bo nie chciał przyjmować odpowiedzialności za rządy. Dla niego wygodniejsze było stanowisko człowieka decydującego o wszystkich ważnych sprawach za kotarą, bez osobistej odpowiedzialności, bo każdej chwili mógł tę odpowiedzialność przerzucić na rząd, na sejm i na ~~danych~~ innych ludzi według swego uznania. Gdy | jako Naczelnik Państwa zawarł był nieprawnie bez wiedzy i woli sejmu i rządu tajny układ z Petlurą o wojnę przeciw Rosji celem utworzenia samodzielnej Ukrainy i zabrał Paderewskiemu jako prezesowi rady ministrów

b)

wzbraniał się rozpocząć rokowania z Rosją sowiecką o pokój i o wschodnie granice Polski, przeprowadził swą wolę poza sejmem i społeczeństwem w ten sposób, że bez ich wiedzy skłonił Paderewskiego do złożenia swego urzędu. „Kiedy Pan przybyłeś do Warszawy" mówił x

x mówiono do Paderewskiego „ja byłem malutki, a Pan byłeś w obłokach. Obecnie jest przeciwnie: Ja jestem w obłokach, a Pan spadłeś na ziemię. Jeśli jednak Pan będziesz się opierał przy rządzie i nie zażądasz (natychmiast) dymisji, to ja Panu powiadam, że wkrótce będziesz leżał w kałuży błota." Rozmowa ta, podana tu wedle osobistej poufnej || relacji Paderewskiego, podziałała na ~~wrażliwy~~, szlachetny umysł wielkiego patrioty i artysty w znany sposób: Podał się do dymisji, a ukryty za obrotami Piłsudski pozostał za nimi, wolny od wszelkiej odpowiedzialności. Nadto Piłsudski, jako socjalny demokrata, przywiązany był do form demokratycznych jako do pozorów, przemawiających do uczucia tłumów i budzących w nich zaufanie do przywódców. Pozornie więc po zamachu Piłsudskiego nic się w Polsce nie zmieniło. ~~Rząd~~ Sejm i senat pozostały na swoim miejscu, rząd Bartla urzędował przez 6 miesięcy bez większej zmiany (Kiernika wyparł i dziwaczny zastąpił minister Składkowski),

c)

w sejmie podjęto wprawdzie prace nad reformą konstytucji marcowej w celu wzmocnienia stanowiska prezydenta Rzeczypospolitej, ale wnioski rządowego stronnictwa zbiegały się z takiemiż wnioskami Związku ludowo-narodowego i innych klubów prawicy i centrum ludowego i nie wychodziły zasadniczo poza nie. Powrócono do wniosków starych, ale przygotowanych już w marcu r. 1921 w innej nieco formie, ale w tej samej intencji wzmocnienia rządu, ograniczenia przywilejów nietykalności posłów za działalność poza sejmem, przywrócenia równowagi między władzą prawodawczą a rządem. Wnioski Związku ludowo-narodowego szły teraz nieco dalej, żądały powołania nowej + opiniodawczej instytucji w formie rady stanu, upoważnienia Prezydenta nie tylko do rozwiązywania sejmu ale i do zawieszania obrad sejmowych (na 3 miesiące) oraz do wydawania w przerwach sejmowych dekretów, ~~pr~~ żądały przyznania senatowi prawa inicjatywy prawodawczej, określenia terminu załatwienia budżetu w izbie sejmowej do 75, w senacie do 25 dni. W Komisji Konstytucyjnej (przewodniczył dalej prof. Głąbiński, referował Chaciński (z Chr. dem.), obaj w duchu

d)

przychylnymi dla reformy konstytucji. W ten sposób uchwalono ociężale zmianę konstytucji z 2 sierpnia 1926 przeciw tym stronnictwom, które już w r. 1921 zrobiły największe trudności uchwaleniu konstytucji i miały za sobą cichą aprobatę Naczelnika Państwa, działającego zawsze „w okółkach". Można więc było rzucić pytanie, poco był potrzebny do zamachu, skoro bez niego można było zmianę konstytucji na rzecz silniejszej władzy Prezydenta i rządu przeprowadzić?

Odpowiedź na to pytanie łatwa. Piłsudski był w duchu i zamiarach swoich autokratą. On już w r. 1921 nie chciał wcale konstytucji, zadowalając się „deklaracją konstytucyjną", jakimiś poprawkami konstytucyjnymi, nie krępującymi głowy państwa w jego działalności. Chodziło mu nie o „równowagę" między sejmem a prezydentem i rządem, ale o pełnię władzy przy ~~utr~~ zachowaniu pozorów demokratycznych. Stąd reforma z r. 1926 wcale go nie zadowoliła, nie skłoniła go wcale do wyjścia z rezerwy. Po śmierci jego grupa sanacyjna stanęła przed koniecznością rozwiązania trudnego zagadnienia takiej zmiany konstytucji, któraby Piłsudskiemu zapewniała faktyczną dyktaturę, mimo zachowania pozorów demokratycznych. Walka o „silny rząd" prze-

e/

mieniła się w walkę o legalną dyktaturę. Walka ta stała się nieszczęściem Polski. Nie chodziło w niej wcale o zasady ustrojowe, jakie równocześnie były dyktowane i wprowadzane w krajach autorytetów, we Włoszech, Niemczech, Austrii, Portugalii; chodziło o zadowolenie urzędnika, który nie chciał się „nagiąć i łamać" w ustroju konstytucyjnym, nie chciał brać na siebie żadnej odpowiedzialności za rządy, ale chciał być popularnym i rządzić samowładnie.

Takim zamiarom przeciwstawiała się ogromna większość narodu. Trzeba więc było stworzyć fikcję woli większości przez fałszywe wybory, drażniące i obrażające społeczeństwo, aby zapewnić w reprezentacji narodowej (formalną większość), potrzebną do powzięcia uchwały konstytucyjnej. Ta obrażająca prowokacja praworządnych uczuć narodu, to niegodziwe krzewienie buntu przeciw państwu wśród najszerszych warstw społeczeństwa, odbywała się dwukrotnie, aby nakoniec stworzyć fikcję większości sejmowej i fikcję uchwały konstytucyjnej ~~ze stycznia i kwietnia r. 1934~~, nazwanej i ogłoszonej jako ~~[illegible]~~ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 23 kwietnia 1935 r. i nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i do Senatu z dnia 8 lipca 1935.

Nowe wybory do sejmu i senatu przeprowadzono z końcem roku 1928 przy użyciu policyjnego terroru i fałszów wyborczych, dały sanacji względną większość, choć nie taką, aby mogła kroczyć na ~~rzecz~~ zmianę konstytucji w duchu autokratycznym. Posłowie rządowi, wybrani „na rozkaz starostów i innych dygnitarzy rządowych", zrzeszali się w „bloku bezpartyjnym współpracy z rządem" B.B.W.R. i już w lutym r. 1929 przedłożyli w sejmie projekt zmiany konstytucji, ~~[illegible]~~ opracowany i referowany przez b. członka socjalnej demokracji w Królestwie Polskim, ~~prof.~~ Wacława Makowskiego, profesora prawa kryminalnego, a później państwowego w Warszawie. Już w tym projekcie znajdowały się w zarodku wnioski, które w późniejszym sejmie stały się podstawą uchwalonych „tez konstytucyjnych". Makowskiego wraz [illegible] z premierem Sławkiem, bliskim towarzyszem Piłsudskiego i gorącym zwolennikiem rządów „elity", uważać musimy za duchowych twórców sanacyjnej konstytucji z r. 1935. Według projektu Makowskiego miały być przeprowadzone zmiany w konstytucji marcowej głównie co do kompetencji Prezydenta Rzeczypospolitej przez uznanie go za „najwyższego przedstawiciela władzy w państwie polskim"

i przez ograniczenie praw sejmu i rządu na rzecz Prezydenta. Prezydent miałby otrzymać stanowisko niezależne od sejmu i senatu przez wybór w głosowaniu powszechnym, miałby samodzielną władzę prawodawczą obok izb prawodawczych i prawo inicjatywy prawodawczej, prawo zawieszenia uchwał sejmowych (veta), powoływania jednej trzeciej części senatorów i pociągania rządu do odpowiedzialności. Projekt ten już w Komisji Konstytucyjnej nie uzyskał większości, wskutek czego sejm w r. 1930 został rozwiązany i metody wyborcze sanacji przy nowych wyborach zostały zaostrzone. Wyszedł z tych wyborów B.B.W.R. liczebnie wzmocniony, ale jego większość nie była dostateczną dla uchwalenia Konstytucji. Zdwojono więc zabiegi dla rozbijania klubów lewicowych i zdemoralizowania słabszych ostatków w innych klubach. W marcu r. 1931 Klub rządowy wniósł w sejmie ponownie dawny swój projekt, w Komisji Konstytucyjnej już przed rokiem przedyskutowany i odrzucony, z drobnymi poprawkami, jako nowy projekt Konstytucji sejmu, co w związku z niesłychanymi nadużyciami wyborczymi wywołało w klubach opozycyjnych takie oburzenie, że postanowiły uchylić się od dyskusji nad tym samym przedmiotem i pozostawiły dyskusję samemu Klubowi rządowemu. Z tej absencji klub rządowy po kilku latach

skorzystał w sposób podstępny. Na razie klub ten pozostawił obradować nad poszczególnymi częściami projektu celem sformułowania wyników obrad w osobnych „tezach", które referował marszałek Car jako referent generalny. Nowe myśli jako mistyczne przyszłej Konstytucji wyraził podpułkownik Walery Sławek na zjeździe legionistów w Warszawie w sierpniu r. 1933, jako prezes bloku bezpartyjnego. Według niego prezydent powinien mieć władzę jedną i niepodzielną, a pod jego kierownictwem skupiać się muszą organa władzy, przeznaczone do spełniania poszczególnych zadań. Sławek odrzucił ustrój dyktatury, oświadczając się jednak za rządami „elity", jako klasy rządzącej u boku prezydenta. Organem tej klasy miał być senat, wybierany w dwóch trzecich częściach przez kadry ludzi zasłużonych, w jednej trzeciej części mianowany przez prezydenta. Pierwszą elitę mieli tworzyć kawalerowie „virtuti militari" i „Krzyża niepodległości". Senat miałby być zrównany w prawach z sejmem. Projekty Sławka ~~by~~ odpowiadałyby niezawodnie życzeniom Piłsudskiego.

Takimi drogami doszły do skutku owe „tezy konstytucyjne" referenta generalnego Cara, które wbrew przepisanym formalnościom prawnym zostały, w nieobecności posłów opozycyjnych ~~[illegible]~~ mimo protestu jednego z posłów (Stanisława Stroińskiego)

b)

bez dyskusji przemienione na ustawę konstytucyjną i uchwalone w sejmie 26 stycznia 1934 w wielkim pośpiechu, zanim mogli zdążyć nieobecni posłowie do sali posiedzeń. Blok rządowy był dumny z swego przewodnictwa i obwieścił telefonicznie całemu krajowi o uszczęśliwieniu go nową Konstytucją, chociaż do uchwały potrzebna była jeszcze zgoda senatu. Sztuczki takie, niegodne powagi ciała prawodawczego i wielkiej sprawy konstytucyjnej, nie przyniosły korzyści sanacji, ani błogosławieństwa państwu. Tylko w niezdrowej atmosferze politycznej sanacji moralnej mogły takie metody ujść bezkarnie. Patronowali im niestety z całym zapałem marszałkowie sejmu i senatu.

Nowa Konstytucja z 23 kwietnia 1935 postawiła Prezydenta na czele Państwa, skupiła w jego osobie jednolitą i niepodzielną władzę państwową, włożyła nań odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa, a za obowiązek naczelny poczytała troskę o dobro Państwa, o gotowość obronną i o stanowisko wśród narodów świata. Jak Prezydent wywiązywał się z tych obowiązków, dowiedzieliśmy się dopiero w czasie wojny. Wszystkie inne władze: Rząd, Sejm, Senat, Siły zbrojne, Sądy, Kontrola Państwowa figurują w Konstytucji

k)

jako „organy Państwa, pozostające pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej." O jednym zapomniano, a raczej nie chciano o nim pamiętać, odmówiono wszelkie, aby go w Konstytucji pozostawić, o narodzie. Chlubiono się tym, że nowa Konstytucja oparta na polskich rodzimych pierwiastkach i tradycjach. A przecież Konstytucja z 3 maja stanowiła: „Wszelka władza społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu," a podobne postanowienie zawierała także Konstytucja marcowa. Również obie Konstytucje uznają naród jako źródło władzy, a między ~~innemi~~ nawet Konstytucja Związku S.R.R. z 5 grudnia 1936 postanawia, że Rada Najwyższa, będąca najwyższym organem republiki związkowej zasięgać winna opinii całego narodu (referendum) z własnej inicjatywy lub na żądanie jednej z republik związkowych (art. 49). Wzmianki nawet o narodzie nie dopuszczono w Konstytucji. Z całą zawziętością bowiem narodowi wstępu Wacław Makowski. Na moje uwagi replikował: „Naród to jest pojęcie fikcyjne, coś nieokreślonego." Nie było jednak dlań fikcją pojęcie państwa jako „wspólnego dobra wszystkich obywateli," „przekazywanego w spadku następnym z pokolenia na pokolenie," ani pojęcie „pokolenia" i „dobra powszechnego" lub „odpowiedzialności Prezydenta „wobec Boga i historii." Naczelna i niepodzielna władza

b)

Prezydenta obwarowano przez organizację Senatu i jego uprawnienia. Senat składa się w jednej trzeciej części z senatorów powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej, w dwóch trzecich częściach zaś jest wybierany przez elitę, określoną w ordynacji wyborczej do senatu. Wedle obowiązującej ordynacji z 8 lipca 1935 prawo wybierania do senatu mają z tytułu zasługi obywatele odznaczeni orderami, z tytułu wykształcenia obywatele z ukończoną szkołą wyższą lub zawodową oraz oficerowie, z tytułu zaufania obywateli członkowie rad samorządowych i zarządów miejskich oraz organizacji gospodarczych i zawodowych, przewodniczący zarządów kół w stowarzyszeniach użyteczności publicznej. Wybory te jednak nie są bezpośrednie lecz pośrednie za pośrednictwem delegatów wybieranych do wojewódzkich kolegiów wyborczych. Nie ulega wątpliwości, że przy takim składzie senatu Prezydent Rzeczypospolitej ma wpływ decydujący na jego wybór. Prezydent ma także wpływ na wyznaczenie swego następcy. Kandydata na Prezydenta wybiera Zgromadzenie elektorów złożone z 50 elektorów sejmu i 25 senatu w głosowaniu na listy tylko wtedy, jeżeli ustępujący Prezydent oświadczy, że nie zamierza skorzystać z prawa wskazania kandydata. Jeżeli jednak Prezydent wskaże innego kandydata niż Zgromadzenie elektorów, wtedy głosowanie powszechne obywateli decyduje między obu kandydatami. W razie

m)

nający Prezydent osobiście albo wyznacza swego następcę na wypadek opróżnienia się urzędu przed zawarciem pokoju.

Wszystkie te prawa i inne przywileje Prezydenta Rzeczypospolitej były przeznaczone dla osoby Józefa Piłsudskiego, który już nie mógł z nich korzystać. Bóg pozwolił mu umrzeć w chwale, zanim mógł oglądać zmarnowanie i krzywdy, jakie rządy jego i sanacji wyrządziły narodowi i całej Rzeczypospolitej. Zmarnowano moce narodu w walkach wewnętrznych dla chwały jednostki i dla żądzy władzy jego otoczenia, aby niebawem pozostawić cały naród do obrony wolności i całości Rzeczypospolitej, nie dając mu s[illegible] [illegible] środków obrony w powietrzu ani na lądzie stałym.

Gdzież się podziała w czasie wojny owa patentowana elita, owi posiadacze orderów i godności, którym przyznano w Konstytucji uprzywilejowane miejsca? Gdzież jest ów wojewoda Kirtiklis, który wedle wyroków rozprawy sądowej wysyłał rozbójnicze bandy dla niszczenia „Słowa Pomorskiego", a za co nosił order „Virtuti militari", chociaż walki nie widział nigdy!? Gdzież się ukryli inni bohaterowie przez legionistów i B.B.W.R. klasy najwyższej? Tylko jeden z nich, Walery Sławek, odczuł ciężar odpowiedzialności za popełnione nieprawości i w progu wojny zakończył życie samobójstwem.

XVII

Rozdział ~~piąty~~ szósty

a) Nowa ordynacja wyborcza do sejmu i senatu.

Ordynacja wyborcza do sejmu i senatu z 8 lipca 1935 i wybory do sejmu przeprowadzone na jej podstawie przypieczętowały ostatecznie kompromitację obozu sanacyjnego i wykazały jego nielojalność nawet w stosunku do uchwalonej przezeń nowej konstytucji i do nieżyjącego już swego mistrza Józefa Piłsudskiego. Po wyborach, w sposób niezwykły przeprowadzonych, sam przywódca tego obozu, Walery Sławek, uznał za konieczne, rozwiązać cały ten obóz i zniszczyć wszystkie papiery i dokumenty tej organizacji w całym kraju, jako niemych świadków popełnionych zbrodni.

Konstytucja kwietniowa postanowiła najwyraźniej, że „sejm składa się z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim." Postanowienie to było zgodne z konstytucją marcową z tą różnicą, że odpadł wymóg głosowania stosunkowego. Nikt nie wątpił w lojalne wykonanie tego postanowienia tym bardziej, że miało ono za sobą życzenie samego

6)

Piłsudskiego. Ordynacja wyborcza do sejmu miała tylko ustalić podział państwa na okręgi wyborcze, określić liczbę posłów, unormować postępowanie wyborcze tudzież opisać kategorie osób pozbawionych prawa wybierania i wybieralności z braku dostatecznych przymiotów moralnych lub umysłowych (art. 32 i 33 ustęp 3.) Co odnośnie do wyborów sejmowych Konstytucja pozostawiła ordynacji wyborczej do senatu nie tylko określenie liczby senatorów i kategorji osób, którym służyć będzie prawo wybierania i wybieralności, ale także określenie sposobu ich powoływania.

Jakież tedy było nasze zdumienie, gdy po śmierci Piłsudskiego wniesiono projekt sejmowej ordynacji wyborczej, w którym zupełnie zignorowano postanowienie Konstytucji o wyborze posłów w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim, a w jego miejsce wprowadzono wybory pośrednie przez kandydatów na posłów ustalanych w każdym okręgu wyborczym przez zgromadzenie okręgowe. W skład zgromadzeń okręgowych wchodzą delegaci samorządów terytorialnych

c)

i zawodowych
x gospodarczych (w rozmaitym stosunku, a także dele-
gaci zgłoszeni przez samych wyborców po jednym
przez conajmniej 500 wyborców, tak, że także
równe i tajne głosowanie zostało przez także po-
stanowienia przekreślone. Dla każdego obeznanego
obeznanego z demokratycznym systemem powsze-
chnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa
głosowania jest rzeczą jasną i niewątpliwą, że sy-
stem proporcjonalny i uchwalony w sejmowej
ordynacji wyborczej nie jest ani powszechnym,
ani równym, bezpośrednim i tajnym, że jest
w jaskrawej sprzeczności z Konstytucją kwie-
tniową i wolą Piłsudskiego. Znaleźli się
wprawdzie sanatorzy w sejmie i poza sejmem
broniący swego interesu, ale żaden rozumny
i nie interesowany znawca prawa politycznego
nie mógł przyznać im racji i nie może. Obrońcy
takiego systemu wyborczego dawali w sejmie i w
senacie tak cyniczne odpowiedzi, że zbyt wyraźnie
przemawiała z nich zła wola i przewrotność
ludzi wypróbowanych w obronie spraw nieczystych.
Cały świat dzisiaj rozumie dobrze, na czym
polega system powszechnych, równych i bezpo-
średnich wyborów, a argumenty nieporadnych
obrońców własnego partyjnego podwórka nie przynoszą im
chluby. Natomiast wyraziciela prawa i konsty-

d/

tucji marcowej zapewniało głośno, że od nowej konstytucji zacznie się poszanowanie prawa i konstytucji". Wbrew takim zapewnieniom ona sama rozpoczęła jawne gwałcenie własnej Konstytucji już w ordynacji wyborczej do sejmu, korzystając z [illegible] tymczasowo śmierci swego pana i patrona.

Redakcja poważnego pisma naukowego „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny" zwróciła się z początkiem r. 1939 do profesorów prawa polskiego i wybitnych polityków o wydanie naukowej opinii o zgodności lub sprzeczności ordynacji wyborczej z Konstytucją. I cóż się okazało? Prof. Wacław Makowski, główny twórca składowy Konstytucji kwietniowej, uchylił się od odpowiedzi. Były premier prof. Bartel odpowiedział wymijająco lubo lakonicznie: „Oświadczam, że reformę tę uważam za konieczną i że zwlekanie z jej przeprowadzeniem uważałbym za szkodliwe ze stanowiska interesu państwowego. Jestem przeciwnikiem pluralności." Docent Andrzej Mycielski odpowiedział krótko bez żadnych argumentów: „Istotnej sprzeczności między ordynacją wyborczą a Konstytucją kwietniową nie dostrzegam." Podobnie lakonicznie wyraża się inny [illegible] prof. Maciej Starzewski.

c)

Panowie ci byli głusi i ślepi na argumenty ze (Stanisława Starzyńskiego,) świata naukowego i politycznego, profesorów Komarnickiego, Kumanieckiego, Ehrlicha, Derynga, Cezarego Berezowskiego, Władysława Maliniaka, którzy równocześnie stwierdzili, że Józef Piłsudski był stanowczym przeciwnikiem zmiany dawnej ordynacji wyborczej do sejmu (str. 28), Edwarda Dubanowicza, Stanisława Stroińskiego. Z pośród polityków jedynie b. marszałek sejmu Maciej Rataj nie wyzyskał argumentu niezgodności ordynacji z Konstytucją, „pod względem prawniczym" powiedzieć w zasadach Konstytucji kwietniowej mieści się postanowienie art. 7., według którego „wartość wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne." Otóż widocznie p. Rataj nie jest prawnikiem i dlatego nie wie o tym, że ustawa nie może zawierać sama w sobie sprzeczności, zwłaszcza ustawa Konstytucyjna, która wyraźnie bez żadnych zastrzeżeń postanawia w art. 32, że wybory do sejmu mają być powszechne, tajne, równe i bezpośrednie. Jeślibyśmy zaś konsekwentnie tokiem myśli p. Rataja, uogólnilibyśmy na podstawie art. 7 Konstytucji

7)

kwietniowej zalegalizować wszelkie prawa obywatelskie i wyzuć je całkowicie od wysiłków i zasług obywatelskich. Te wysiłki i zasługi obywatelskie znalazły wyraz w elitarnej ordynacji wyborczej do senatu, do czego art. 33 Konstytucji ordynację wyborczą upoważnił.

Mieliśmy się tu równocześnie rozprawić z ideą elity wyborczej do senatu, propagowaną usilnie przez Walerego Sławka, prezesa B.B.W.R., który przed śmiercią dopiero oświadczył, że w sprawie konstytucji i ordynacji wyborczej był w błędzie. W senacie obok senatorów mianowanych przez Prezydenta miała zasiadać tylko elita, do której Sławek zaliczył tylko kawalerów Virtuti militari i Krzyża Niepodległości, a w następnych kadencjach mieli do niej wejść ludzie mający za sobą czynną służbę publiczną, ofiarność w pracy ponad miarę obowiązku obywatelskiego i honor. Bardzo to łatwo przychodzi w przemówieniach określać ogólne warunki elity, ale nie łatwo przeprowadzić je w praktyce bez krzywdy dla innych ludzi wartościowych, honorowych i dla państwa zasłużonych. Kawalerem „Virtuti militari" jest także ów wojewoda Kirkilis, który się wsławił rozbojni-

czynami napadowemi na przeciwników politycznych, oskarżali
zaprawionych w służbie publicznej i dających oficjalne świadectwa
fikcje honoru i prawy obywatelskiej. Nie był on i nie
jest wyjątkiem wśród rzeszy podobnych mu dygnitarzy.
W czasie wojny okazało się, w jakiej warstwie przesiana
elita wojskowa: czy wśród owych generałów, pułkowników
i majorów, których żołnierz zaledwie nie widział
i dojrzeć nie mógł, czy przeciwnie wśród prostych
żołnierzy, którzy bez komendy rzucali się w braku
amunicji z bagnetami (na wroga) nieprzyjaciół lub kładli
się pod ich tankami, oraz wśród ich podoficerów,
oficerów i kapitanów. Prócz to na podstawie zgodnej
informacji żołnierzy naocznych z rozmaitych terenów
~~naszej~~ wojny. Należy więc być bardzo ostrożnym w
określaniu elity. Mnie samemu znany jest posia-
dacz Krzyża Niepodległości, który otrzymał go po bo-
haterskim czynie wpuszczona do mojego domu (w Krakowie
to nocy w czasie mej nieobecności) jako ~~mąż~~
dozorcą mego domu zbankrutowany, którzy byli
potrzebni dla wyporowania ścisłej rewizji moich
papierów, zarekwirowanej natychmiast przez władze
„bezpieczeństwa" publicznego. Moim zdaniem elita
sama się tworzy w narodzie i nie może być z góry
określona ani ustalona. Dlatego ~~zostawmy~~ samemu

narodowi sąd o tym, kto należy do elity, a kto do niej zwykle się garnie. Twórcą idei elity rządzącej był filozof grecki Platon w swojej rozprawie o państwie. Ale Platon uważał elitę za warstwę mędrców, poświęconych wyłącznie sprawie publicznej, rezygnujących dla dobra ogólnego z wszelkich korzyści osobistych, z własności, rodziny i honorów. Był to niejako ideał komunizmu Platona, uważany niesłusznie za wstęp do teorii komunistycznej. Pod takimi warunkami nie zgodziłby się zapewne żaden filar sanacji moralnej należeć do elity i korzystać z jej przywilejów. ||

Bezprawna ordynacja wyborcza do Sejmu w związku ze znanymi metodami rządu sanacyjnego przeprowadzenia wyborów, była taką prowokacją dla stronnictw niezależnych od rządu, że każde z nich z osobna postanowiły uchylić się od udziału w wyborach. Wynik ogólnego oburzenia objawił się w sposób jaskrawy szczególnie w miastach. Komisje wyborcze urzędowały w pustych salach. Trzeba było także w wielu gminach wiejskich fingować gromadny udział w wyborach według list wyborczych, gdyż wyborcy wcale się nie jawili.

XVIII

i) Pomimo udziału Żydów w wyborach i licznych „poprawek”, głosowało w Warszawie według statystyki urzędowej zaledwie 29·4%, a we wszystkich województwach centralnych zaledwie 39·1% uprawnionych wyborców. Tylko w województwach wschodnich liczba głosujących według tej samej statystyki przewyższa połowę liczby uprawnionych (59·5%), wiadomo jednak, w jaki sposób na kresach wschodnich odbywają się wybory wśród ludu nie mającego ~~świadomości~~ dojrzałości politycznej. Tak fatalny wynik sanacji zawierał przypo- wezwać ją do przytomności i odwieść od dalszego deptania praw wyborczych, rozjątrzył ją jeszcze bardziej i zacietrzewił w obranym kierunku. W nowych wyborach w r. 1938 wymyślono nowy fortel na opornych wyborców. Zakazano wszelkiej propagandy za biernością przy wyborach, zagrożono dotkliwymi karami wstrzymanie się od wyborów, a ludzi, którzy wywoływali brali wyrażenia prawnego dla takich gróźb i zarządzenia zamykano i wytaczano im sprawy karne o występek przeciw zarządzeniom władz. Mnóstwo młodych ludzi przesiedziało z tego tytułu po więzieniach, ulokowani pomiędzy pospolitymi zbrodniarzami, ponieważ więzienia w Polsce w okresie sanacyjnym

K.

były stale przepełnione. Według statystyki urzędowej zaludnienie więzień wynosiło w r. 1928 ogółem 71% ich pojemności, w r. 1938 zaś 164%. Liczba więźniów wynosiła w r. 1928 ogółem 29736 osób, w r. 1938 zaś 70.520 osób. W śledztwie przetrzymywano w r. 1938 w więzieniach 15.097 osób. Nawet samo oświadczenie ~~jednostki~~ wyborcy, że wstrzymuje się od głosowania karano w drodze administracyjnej, a zdarzały się nawet sądownie, które podobne orzeczenia zatwierdzały. Rezultatem takiego uciskowego bezprawia i terroru w r. 1938 było podwyższenie liczby głosujących wyborców z 45% w r. 1935 według statystyki urzędowej do 67.1%. Głównym jednak motywem dla tej podwyżki było zarządzenie nowych wyborów przez Prezydenta Rzeczypospolitej wyraźnie celem uchwalenia nowej ordynacji wyborczej i rozwinięte obietnice sanatorów na wszystkich zebraniach wyborczych, że nowy sejm uchwali niezwłocznie nową ordynację. Oczywiście po wyborach posłowie wcale nie myśleli o spełnieniu zapowiedzi Prezydenta i swoich własnych ślubowań, aby nie utracić swego stanowiska poselskiego i korzyści z nim połączonych. Wytykano im to publicznie, szydzono w gazetach, nadaremnie. W systemie sanacyjnym utonęło poczucie honoru.

XVI

Rozdział ~~ósmy~~ siódmy.

a) Instytucja nieznanych sprawców.

Obok policji, sądów i prokuratury istnieją w całym okresie rządów sanacyjnych w Polsce osobna tajemnicza instytucja, którą można nazwać instytucją „nieznanych sprawców". Powierzchownie instytucja ta podobna była do gangsterów amerykańskich, miała bowiem zbliżoną do nich technikę pracy. Ale różniła się od nich tym, że miała za sobą cichą aprobatę sfer rządowych, że prokuratura państwa nie mogła się wtrącać do jej zbrodniczych czynności, a w niektórych wypadkach nie wolno było pod groźbą kary głosić o jej postępkach. Skąd się wzięła ta instytucja, nieznana zupełnie w okresie przedmajowym?

Prawdopodobnie wyłoniła się ona w czasach konspiracji rewolucyjnych Piłsudskiego jako kara na nieposłusznych lub niepewnych członków konspiracji i została w innych warunkach zastosowana w wolnym Państwie Polskim w stosunku do ludzi niewygodnych lub niezgodnych dla tej organizacji, chociaż wobec obowiązującego prawa niczego złego nie popełnili. Była to więc karygodna, a niekiedy zbrodnicza samowola, sprzeczna z elementarnymi podstawami państwa nowoczesnego. Była ona jednak tak ściśle związana z niektórymi organami państwowymi, że o ściganiu jej nie było mowy.

6)

Już jako minister wyznań i oświaty w r. 1923 dowie-
działem się o działalności bezwzględnej tajnej mafii.
Gdy wyjeżdżałem z mego mieszkania do biura
w ministerstwie zobaczyłem jadącego ze mną
obok szofera stale jakiegoś towarzysza. Na moje
zapytanie kim jest i poco ze mną jeździ,
odpowiedział, że robi to z nakazu władzy
ponieważ mają informacje o planowanych
zamachach na mnie i niektórych ministrów.
Wskutek mego sprzeciwu opuścił samochód,
ale pilnował mnie pieszo z innym towa-
rzyszem. W nocy musiałem nieraz pracować
w biurze i pieszo powracać do swego mie-
szkania. Zawsze wbrew mojej woli towa-
rzyszyli mi z oddali „ciraj" detektywi, pieszo z-
tając się na rozkaz władzy. Władza ta jednak
nie śmiała niczego przedsięwziąć przeciw
planom zamachowców, o których wiedziała.
Tak samo mafia nieznana kontrolowała
rozmowy telefoniczne moje i innych ministrów.
Minister poczt i telegrafów zainterpelowany
przeze mnie zbadał tę sprawę i na posie-
dzeniu rady ministrów przyznał mi, że
istnieje podsłuch za pomocą jakiegoś aparatu,

9)

zmierzonego pod mostem na Wiśle. Nie zbrakło jednak odwagi wystąpić przeciw mafii i zwalczać jej wpływ. Mówiono mi później, że mafia ta znajduje się w II wydziale najściślejszym, mającym cele wywiadowcze. Byłoby z pewnością więcej zgodne z obowiązkami tego wydziału, gdyby działalność swoją wyprowadzoną konkretną (zagranicą i w kraju) nad szpiegami podejrzanymi, zamiast służyć politycznym celom mafii przez kontrolowanie i śledzenie tajemnie nadanych. Bardzo gorliwa działalność rozwinęła tajna instytucja nieznanych sprawców ~~o skradzie~~ (zamachu ma- [illegible]. Szerokiego rozgłosu nabrała sprawa zniknięcia generała Zagórskiego, którego po wypuszczeniu z więzienia na Antokolu w Wilnie i przyjeździe do Warszawy zaproszono do samochodu Naczelnego Wodza i wyprowadzono w nieznane miejsce, ślad już więcej nie pozostał. Nie tylko pozbawiono go życia ale rzucono na niego pośmiertnie potwarz że był zdrajcą kraju, że uciekł do Francji

a) W październiku r. 1928, szef sztabu Tadeusz Rozwadowski umarł ~~na zatrucie~~ po wypuszczeniu go z więzienia w Antokolu, a głos publiczny wskazywał na zatrucie jako przyczynę śmierci. Nikt nie śmiał badać właściwych przyczyn.

i do Ameryki i t. p. Zakazano wspominać o Zagórskim w prasie pod groźbą konfiskaty. Nawet w sejmie i w senacie nie wolno było o nim wspominać bez narażenia się na hałaśliwe okrzyki sanatorów i na ~~zarzut~~ nagany przewodniczących marszałków. W tym wypadku prokuratura ustawała, a instytucja nieznanych sprawców święciła najpiękniejsze tryumfy. Wielki wódz i faktyczny V

2 Później znane były publiczne napady na znakomitego pisarza Nowaczyńskiego, którego dotkliwie pobito i zraniono oraz pozbawiono wzroku ~~na~~ w jednym oku, na publicystę Mostowicza, na ministra skarbu Zdziechowskiego, którego we własnym mieszkaniu gromadnie napadnięto, obito do utraty przytomności i pozostawiono ~~jako~~ prawie martwego na podłodze. Wszystkie te napady były znane i piętnowane w kraju, ale prokuratura nie miała odwagi zająć się nimi z respektu dla instytucji nieznanych sprawców. Z czasem nastąpiła decentralizacja tej

e)

c)

instytucji z Warszawy na cały kraj. Zaprzeczeniem tej instytucji ustawiał się niejeden wojewódzki jak n.p. wspomniany już Kirtiklis wojewoda pomorski a później białostocki i niejeden starosta. Groźne wypadki w Brześciu, potępione przez wszystkie sfery niezależne, odbiły się ponurym echem w procesie sądowym, ale proces ten nie był skierowany przeciw sprawcom gwałtu, lecz przeciw jego ofiarom. Między ofiarami znaleźli się ludzie, którzy z odwagą, której nie mieli ~~x~~ nic wspólnego, jak wojewoda Korfanty i ~~x~~ b. wojewoda Al. Dębski, ale prokuratura nie śmiała ścigać istotnych złoczyńców, a natomiast urabiała wielki rozpęd do oskarżania ofiar o zamiary antyrządowe. Proces ten i wyroki sądowe były kulminacyjnym tryumfem nieznanych sprawców. Bóg wynagrodził Korfantego za ~~wszystkie~~ krzywdy doznane od prześladowców mafii, bo powołał go do siebie, zanim mógł on oglądać straszne skutki 13 letnich rządów takiej „sanacji moralnej".

4)

<Mieliśmy także we Lwowie występy nieznanych sprawców z których najgłośniejszym był napad uzbrojonej w bomby i gazy duszące policji lwowskiej, dokonany o północy w kilkaset ludzi na bezbronny dom techników, zbudowany częściowo ich własną pracą. Zabrano z niego bez upoważnienia władzy akademickiej swtórzyństa do domu, podarcie dla stro... nenia porozów, jakieś revolwery czy inny broń u portiera, pobicie niewinnych techników zrywających się z łóżek, aresztowanie oficerów rezerwowych i skonfiskowanie im rewolwery jako swoje trofea, niemniej. Ta zbrodnia, wbrew interpelacji poselskiej, obiecana, nie ściągnęła za tem niesłychany napad nie tylko prezydenta do odpowiedzialności. Tak jak za Sasów tak za rządów komisji Polska „nierządem stoała" z tą różnicą, że nierządem rządziła się szlachta, licząca kilkaset tysięcy osób, mających zasługi i tradycje historyczne, w dzisiejszej Polsce zaś rządzącą elitą była mafia pretorjańska, która bratnią ludność niegodziwie przełamuj... Instytucja dostała się do sterów państwa

nieznanych sprawców, osłanianych przez
władzę państwową, bezkarnych i nieodpowie-
dzialnych za swe zbrodnie, nie ma przy-
kładu w dziejach Polski, ani w dziejach
innych kulturalnych narodów. Nie można
jej porównywać z „prawem pięści" w średnio-
wieczu w Niemczech, ponieważ to prawo było
wynikiem nieuporządkowanych stosunków
państwowych, instytucja zaś nieznanych
sprawców cieszyła się tolerancją władzy
państwowej. Była ona specjalnością rządów
sanacyjnych, które z gwałtu się rodziły i
na gwałcie się opierały. Sanacja dekla-
mowała nieustannie o potrzebie silnego
rządu, ale ten silny rząd był jej potrzebny
tylko dla ścigania i tępienia przeciwników
politycznych, a zgoła nic w tym celu, aby
wprowadzić w kraju sprawiedliwe rządy
i usunąć samowolę w życiu prywatnym
i publicznym. Była to klika uprzywilejo-
wana, żądna władzy bez odpowiedzialności,
dla której prawo i praworządność były
obcym frazesem. Najlepszym na to dowodem

h)

jest fakt, że przywódcy sanacji tolerowali tę instytucję, więcej nie obejrzeli się na jej zbrodnie i traktowali ją jako uzupełnienie [illegible] rządów i innych władz państwowych. Gdy w Komisji budżetowej senatu sędziwy Ks. Bolt, mąż zasłużony około narodowego odrodzenia Pomorza, użalał się na anarchię szerzoną przez niektórych starostów na Pomorzu, np. przez starostę Twardowskiego i przytaczał jaskrawe przykłady nadużyć i korupcji tych urzędników, obecny w Komisji minister Kościałkowski zgromił w sposób gruboskórny i nieprzyzwoity Ks. Bolta, zarzucając bez sprawdzenia zarzuty jego kłamstwem i oszczerstwem. Późniejsze dopiero rozprawy sądowe wykazały, że Ks. Bolt we wszystkim miał rację i prawdziwe informacje, ale pan Kościałkowski nie uznał za swój obowiązek wynagrodzić krzywdy moralnej wyrządzonej sędziwemu kapłanowi i wielkiemu patriocie, który z nigdy go od tego instytucja niezmiernie sprawców, związana tradycyjnie i organicznie z systemem rządów Piłsudczyków.

~~XXI~~ XVII

Rozdział ~~siódmy~~ ósmy.

a)

Marnotrawna gospodarka publiczna.

Nie jest moim celem wykazywać tu szczegółowo błędy i rozrzutność sanacji w szafowaniu pieniędzmi państwowymi. Czyniłem to w sejmie i senacie corocznie przy rozpatrywaniu budżetów, czynili to samo moi koledzy klubowi. Nie mogę się jednak wstrzymać od wytknięcia takich nadużyć, które z natury swej noszą piętno rządów partyjnych kosztem skarbu publicznego. Należą tu najpierw fundusze dyspozycyjne ministrów, które w okresie rządów sanacyjnych niesłychanie się rozgałęziły. Bo funduszami takimi stały się nie tylko fundusze uchwalane jawnie w budżecie, które w tym okresie wzrosły z 7,4 milionów do 23,5 milionów+, ale także wielkie ryczałtowe sumy w poszczególnych resortach, przeznaczane na zasiłki dla stowarzyszeń, na pomoce naukowe, na oświatę, (n.p. w dziale opieki społecznej). Razu pewnego dzięki sporom o przewodnictwo w „Związku obywatelskiej pracy kobiet" dowiedzieliśmy się, i że n.p. ten sanacyjny związek, nie mający

6)

żadnego gruntu w społeczeństwie, pobierał z rozmaitych
źródeł państwowych kilka milionów rocznie dla siebie
wobec..., chociaż wszystko w budżecie nie było
wymienione. Przy innej sposobności wyjaśnię
na jaw, że przez Bank Gospodarstwa Krajowego,
Generał Górecki, rozdał w jednym roku z fun-
duszu dyspozycyjnego Banku milion złotych za-
najbliższym instytucjom i stowarzyszeniom. Mi-
lionowe fundusze, przeznaczone na zapomogi i sty-
pendia dla akademickiej młodzieży, były rozda-
wane nie wedle wskazań władz akademickich,
ale niezależnie od tych władz wedle uznania,
na polecenie n.p. legionu młodych. Nie zapomi-
nali o sobie także zainteresowani ministrowie, gdy
dla jednego lub drugiego nadchodził czas t.zw.
„zmiany warty" po jednorazowej lub dłuższej
służbie ministerialnej. Oto w r. 1934 przy spo-
sobności regulacji i redukcji poborów emerytalnych
urzędników i wojskowych ~~w ostatniej~~ nie
wahali się przeprowadzić w swoim sejmie i
senacie postanowienia na czele ustawy (art 62),
zapewniającego ministrom, którzy przed objęciem

c)

tego stanowiska byli funkcjonarjuszami państwowymi i pełnili obowiązki + ministrów przez cały rok, pobiorą emeryturę ministerialną, jaką pobierali. Gdyby zaś im brakło do pobierania emerytury przepisanych 15 lat, to pozwolono im czas ten wypełnić przez doliczenie czasu mandatu poselskiego lub senatorskiego, jak to praktykowali po zwolnieniu ze stanowiska ministra. Zaznaczyć należy, że przed zamachem majowym ministrowie przechodzili z powrotem do poprzedniej służby bez żadnego prawa do emerytury ministerjalnej; że ustawa ta była uchwalona w ciężkim czasie kryzysowym.

W ogólności budżet emerytur w Polsce powinien być krytycznie szczegółowo zbadany, a mają się w szczególności tajemnice, jakie dotychczas na jaw nie wyszły. Budżet ten, jak powszechnie wiadomo, wzrósł w dziale administracji z 32 miljonów w r. 1924 do sumy 161 miljonów w r. 1931 i utrzymał się później na podobnej wysokości pomimo redukcji emerytur z tą jedynie różnicą, że dochody tego działu znacznie wzrosły przez podwyższenie podatków dochodowych i specjalnych. Co doliczenia emerytur kolejowych, pocztowych, monopoli

d)

i przedsiębiorstw państwowych ogólna suma wydatków na emerytury doszła do 300 milionów złotych rocznie. Wzrost ten w części pochodzi z naturalnego faktu starzenia się urzędników i wojskowych przechodzących w stan spoczynku, ponieważ dopiero w roku 1924 zbudowano osobny zakład emerytalny na zasadach asekuracyjnych dla nowo wstępujących do służby. Gros stanowią jednak skoki w tych wydatkach i ich wzbieranie się na coraz większej skali, na- stąpiły nadużycia gwałtownego pensjonowania młodych urzędników, zwłaszcza na wyższych stanowiskach państwowych, na które „sanatorzy" z dorywczym wykształceniem po odbyciu „kilkomiesięcznego" kursu byli szczególnie łaskawi. Dostawali się na etat emerytalny nie tylko młodzi pracownicy, podejrzewani o przekonania narodowe, dostawali się ~~[illegible]~~ także ludzie starsi, zwłaszcza kobiety, które nie pełniły żadnych zajęć państwowych, ale były dla sanacji „zasłużone". Wykaz takich zasłużonych emerytów i emerytek nie został dotychczas nigdzie ogłoszony.

W ten sposób fundusz emerytalny stał się nowym, tak celowo używanym ~~źródłem~~ funduszem dyspozycyjnym,

ad ~~XXI~~ XVII

e)

otwarcia nowych posad dla głodnych kandydatów (dla nich)

sanacyjnych, jako celem ~~sobie~~ obdarzenia bezrobotnych.

Były jednak także inne powody + nadużywania

dla celów politycznych. Najbardziej skandaliczne

ze stanowiska prawnego i socjalnego było nadu-

życie w tym celu wielkiego funduszu ubezpie-

czeń społecznych, którego zadaniem było i jest

ubezpieczenie życia i zdrowia szerokiej warstwy

robotniczej i pracowniczej w Polsce. Sanacyjna

prasa i inne protegowane przedsiębiorstwa sta-

rały się o ulgi i skreślenia należnych wkła-

dek i uzyskiwały je za poparciem wojewodów.

Natomiast przedsiębiorstwa od rządu niezależne

były na żądanie władzy politycznej bezwzględnie

ściągane, aby je doprowadzić do upadku, chociażby

to się stało ze szkodą dla pracowników i fundu-

szu ubezpieczeń. Mianem dowód takiego niego-

dziwego postępowania wojewody lwowskiego,

który polecił był ekspozyturze ubezpieczeń we

Lwowie rozwiązać układ o ratalną spłatę

zaległości narodowego „Kurjera Lwowskiego" w sumie

[illegible].000 zł., co doprowadziło wprawdzie wydawni-

ctwo do ruiny, ale równocześnie fundusz ubezpiecz

f 1,

szenia do utraty całej należności, a pracowników i robotników drobiazgów do utraty zarobku. Tak wbrew najlepszej woli kierownictwa zakładu społecznego decydowała o jego ~~losach~~ postanowieniach wola kierownika politycznego, jako czynnika naczelnego w administracji sanacyjnej.

Ale cóż robiła w takich wypadkach Najwyższa Izba Kontroli, ta władza od rządu niezależna, mająca być postrachem dla ~~tych~~ niesumiennych dygnitarzy? Niestety jedną z najmocniejszych konsekwencji „silnych" a rządów było zepchnięcie Kontroli państwowej na stanowisko niemal podrzędne, wymagającą „uzgodnienia" z życzeniami i postępkami władz administracyjnych. Były czasy, kiedy Najw. Izba Kontroli zajmowała śmiałe, krytyczne stanowisko w obec rządu i jego organów, ale były to czasy przedmajowe. Z prawdziwą przyjemnością czytać można jej sprawozdania z owych czasów, smagające winnych i niedbałych, przestępujące drogi porządkowej administracji państwowej.

Ale z majem r. 1926 ustały te rządy „sejmokracji", „szujów, łajdaków i złodziei", nie obawiających się jawnej i surowej krytyki, a nastały rządy „ideologiczne" kliki Piłsudskiego. W referatach

Izby Kontroli odzywały się coraz słabsze echa da-
wnej śmiałej kontroli i krytyki, aż z czasem
zupełnie zamilkły, a niezależny prezes Izby
prof. Wróblewski przeniósł się na stanowisko
profesorskie w Krakowie. Na czele Najw. Izby Kon-
troli stanął zaufany generał, a Konstytucja
kwietniowa wcieliła go ściślejszym narzędziem
rządu pod firmą Prezydenta Rzeczypospolitej.
Wedle tej Konstytucji Prezydent mianuje i odwołuje
prezesa, formalnie „niezależnego" od rządu i osobi-
ście jego kolegium, który wraz z prezesem miał
dawniej przywileje nieusuwalnych sędziów. Czyż
Prezydent Rzeczypospolitej, zresztą tak „energiczny"
i „obeznany" z administracją państwową, jakim
był przez cały okres rządów sanacyjnych zmarłej
pamięci Ignacy Mościcki, mógł pozwolić na
poddawanie krytykowaniu „swego" rządu? / Tak
Najw. Izba Kontroli stała się najpierw zasłoną,
zakrywającą wszelkie nadużycia organów rzą-
dowych, o ile względy administracyjne miały
interes w ich zatajeniu.

h)

[Na dowód prawdy zawartej w mojej ocenie wystarczy przypomnieć stałe milionowe przekroczenia budżetów państwowych przez zarząd kolejowy, często zupełnie samowolne i nieusprawiedliwione, wystarczy przypomnieć samowolną gospodarkę funduszami pożyczkowymi, przeznaczonymi przez ustawy na zupełnie inne cele, wystarczy nakoniec ~~przypo-~~ wymienić ~~mnieć~~ samowolną gospodarkę w Banku Gospodarstwa Krajowego, pozbawioną wszelkiej kontroli. Zaczęła się była ta rozrzutność już w r. 1926, gdy od czerwca poczęły dochody się wzmagać i dzięki nim zapełniano wydatkami poza preliminarzem. Wydatki r. 1926/7 doszły prawie // do sumy dwóch miliardów złotych (1977 mil.), mimo to dochody przekroczyły tę sumę o 161 milionów złotych. Gdyby się w najbliższych latach zatrzymano ~~się~~ (na sumie dwóch miliardów wydatków, mielibyśmy w r. 1927/8 nadwyżkę dochodów w sumie 770,7 mil., w r. 1928/9 w sumie 1008,3 mil., w r. 1929/30 w sumie ~~771,8 mil.~~ 1029 mil., w r. 1930/1 jeszcze 751 mil. zł., razem więc poważną nadwyżkę w sumie ogólnej 3.720 milionów zł, oprócz wpływów z pożyczki stabilizacyjnej i z pożyczki zapałczanej. Wszelkie jednak nawoływania do ograniczenia wydatków, do oszczędności, rozbijały się o zwykły upór i pewność siebie ludzi, ~~dla~~ którym rządy państwem wydawały się łatwą zabawką. Jeden z tych panów mianowany prezydentem ...

c)

kosztowny samochód i pojechał do kąpiel nad Atlanty-
kiem, inny jako minister spraw zagranicznych wyje-
chał specjalnym podobno aż pociągiem do Madrytu na konferencję
międzynarodową, dla wszystkich nowych dygni-
tarzy samorządowych, jak prezydentów miast, dyrektorów
izb skarbowych, starostów powiatowych, sprawiono
samochody na koszt skarbu państwa lub samorządów,
a ~~dyrekcja~~ prezes Banku Gospodarstwa Krajowego w
publicznych przemówieniach i odczytach wzywał do
zaciągania pożyczek inwestycyjnych na podniesienie
miast i życia gospodarczego. Skarb państwa zacią-
gnął w r. 1927 wielką pożyczkę „stabilizacyjną" pomi-
mo pokaźnych nadwyżek budżetowych, w tym samym
roku usamodzielniono osobną ustawą szereg
przedsiębiorstw państwowych pod hasłem „komercja-
lizacji" i udzielono im prawa zaciągania pożyczek
obciążających majątek państwowy, chociaż Konstytucja
nawet Prezydentowi Rzeczypospolitej nie przyznała ta-
kiego uprawnienia. Także w okresie najlepszej kon-
junktury i nadwyżek budżetowych wzrosły nie-
pomiernie nie tylko długi państwa, ale także samo-
rządów i przedsiębiorstw prywatnych bez widocznych
korzyści dla gospodarstwa narodowego. Ogólne za-

dłużenie zagraniczne z końcem r. 1926 wynosiło 295 milionów zł., wzrosło w r. 1927/8 o 230 milionów do sumy 506 mil. zł w r. 1928/9 o 398 mil. do sumy 855 mil. Gdy po kilku latach nastały gorsze czasy, wszystkie fundusze państwowe, przeznaczone na cele inwestycyjne gospodarcze, nie wyjąwszy sum pochodzących z emisyjnych pożyczek zagranicznych, a to z pożyczki Dillonowskiej z r. 1925, z pożyczki stabilizacyjnej z r. 1927 na kredyty gospodarcze, z pożyczki zapałczanej z r. 1931, zostały bez wiedzy i aprobaty sejmu zużyte na wydatki bieżące. Także akcje Banku Polskiego, zakupione z pożyczki stabilizacyjnej, zostały sprzedane. Długi zewnętrzne wzrosły z kwoty 442 milionów w r. 1928 do sumy 2.458 mil. zł. w r. 1938, oprocentowanie i amortyzacja długów zagranicznych zaciągniętych w skarbie amerykańskim, angielskim i francuskim zostały wstrzymane, a oprocentowanie długów emisyjnych zostało obniżone. W marcu r. 1929 zasoby obrotowe Skarbu państwa wynosiły 1159 milionów złotych, spadły zaś do roku 1939 do kwoty 314 milionów.

Jako wielką zdobycz finansową głoszą publicyści sanacyjni stabilizację waluty polskiej przy pomocy pożyczki z r. 1927. Także ta pochwała zasadza się

b)

nie należy, ponieważ faktyczna stabilizacja waluty nastąpiła
już w r. 1926 dzięki korzystnemu bilansowi płatniczemu
i napływowi obcych walut do kraju. Bilans han-
dlowy Polski w r. 1926 miał nadwyżkę wywozu w sumie
707 milionów zł., a Bank Polski miał z końcem r. 1926
~~już~~ bez pożyczki 304 miliony zł. w złocie, walutach i
dewizach zagranicznych. Gdyby nie radosna twórczość sa-
nacji, która doprowadziła już w r. 1927 do niedoboru
w bilansie handlowym w sumie 377 mil. zł., a w r. 1928
w sumie 854 mil. zł., pożyczka stabilizacyjna nie
byłaby wcale potrzebna. Wykazałem to w obszernym
referacie Komisji Długów Państwowych, stwierdzając,
że pożyczka ta była bez zezwolenia Sejmu zaciągnięta.
Nie jest także prawdą, jakoby w r. 1927 wzrósł napływ
materiałów surowych i półfabrykatów na cele inwestycyjne.
Przeciwnie dane statystyczne naszego handlu zagrani-
cznego z roku 1927 dowodzą, że w roku zwiększył
się procentowo wybitnie dowóz do Polski artykułów spożywczych,
napoi i wyrobów gotowych w porównaniu z rokiem 1926,
a zmniejszył się stosunkowo dowóz surowców i półfabrykatów.
Zresztą waluta polska była w stanie chorym już na
kilka lat przed wojną i musiała być podtrzymywaną
sztucznie przez ograniczenia dewizowe i wstrzymanie
wypłat zagranicznych oraz oprocentowania długów państwowych,

m'

Ostatni minister Skarbu Kwiatkowski okazał wiele dobrej woli około uporządkowania finansów państwa i przyznał publicznie, że poprzednicy jego popełnili wielkie błędy. Ale także on nie był wolny od optymizmu i zapowiedzi niemożliwych w naszym stanie finansowym, n.p. budowy kanału łączącego kraj z Czarnym morzem. On również, mimo szczerych usprawiedliwień ministra Skarbu, nie umiał powstrzymać swych kolegów w gabinecie od przekraczania preliminarzy, chociaż smutny stan obrony państwa nie był mu tajny.

Dziś, po bolesnym doświadczeniu widzimy, jak gorzką ironią było rozpisanie ~~przed~~ dopiero przed samą wojną subskrypcji na pożyczkę lotniczą, po skonsumowaniu poprzedniej pożyczki „narodowej". Widocznie byli w rządzie ludzie, którzy sprawę zaopatrzenia obrony państwa uważali za sprawę ochotną, którą można załatwić ofiarami poszczególnych sfer narodowych i periodycznymi pożyczkami, bez naruszenia ich resortów ministerialnych.

~~XXII~~ (13 kartki na-f. XVIII a) ~~XX~~). Rozdział ~~ósmy~~ dziewiąty

Prześladowanie narodowej młodzieży.

Cechą charakterystyczną dla systemu rządów sanacyjnych było prześladowanie młodzieży narodowej, zwłaszcza akademickiej. Robiono to z zaba- zawziętością, z ślepą namiętnością, jakby się obawiano zdrowego wyroku, jaki potomność wyda kiedyś na ich niechlubne rządy. Wyrazem tej dzikiej pasji była Bereza, którą wymyślono i pierwotnie zastosowano tylko do młodzieży, a dopiero później pod naciskiem opinii publicznej przestawiono ją na lichwiarzy i komunistów. Na młodzież narodową rzucano niegodziwe potwarze, każdy wybryk młodzieży, [illegible] każdemu młodemu pokoleniu, piętnowano jako zbrodnię, zdziczenie, utrzymywano wśród młodzieży płatnych szpiegów a „konfidentów", aby śledzić każdy jej krok czy zamiar wypowiedziany wśród kolegów lub aby prowokować ją do nieopatrznych

wystąpień. Równocześnie usobiwano młodzież zdemorali-
zować, tworząc z pośród słabszych charakterem jednostek
odrębne uprzywilejowane związki i towarzystwa, obdarza-
jąc je stypendjami, zasiłkami, posadkami i innymi
protekcjami bez pracy i zasługi. Takim związkiem
był przez kilka lat „Legion młodych", dający władzom
„opinie" o swoich kolegach, złożony z jednostek
o lichej wartości moralnej, skoro nakoniec się doczekał
wskutek wewnętrznego rozkładu. Później starano się
pod rozmaitymi pozorami rozbić młodzież narodową
na odrębne związki, schlebiając młodzieży radykalnej,
niezadowolonej z uległości stronnictwa narodowego
jakoby zbyt „lojalnego" w stosunku do sanacji. Zabieg
ten powiódł się intrygantom częściowo (na gruncie warszaw-
skim przez pozyskanie kilku młodych prowodyrów,
którym za usługi było czekać na tłuste ministe-
rialne i na wyborcze polityczne. Rezultatem było utwo-
rzenie w Warszawie nowego ugrupowania młodzieży
(O.N.R.), które niebawem rozbiło się na kilka ~~nowych~~ osobnych
grup, wzajemnie się zwalczających. Sprawiło to

c) XVIII

ogromną radość wodzom sanacji, dla której
metoda rozbijania i demoralizowania społeczeństwa
stała się środkiem ratunku przed obozem naro-
dowym. W ostatnich latach po utworzeniu „Ozonu"
zastosowano tę samą metodę także do młodzieży
wytwarzając wśród tej młodzieży i w ogó-
lnowej, pomiędzy politycznych ludowych wzajemne niechęci,
różnice programowe i walki.

Cała ta akcja sanacji i organów rządowych nie
przysporzyła jej w kraju zwolenników, przeciwnie ugrun-
towała w narodzie przekonanie o jej niemoralnym
upodleniu. Ale zagranicą odbiła się ona fatalnie
przez osłabienie wpływu młodzieży polskiej
na młodzież i na opinię publiczną zagranicą. W
pierwszych latach wolności naszej, odzyskanej
po wiekowej niewoli, młodzież nasza zdołała
pozyskać wśród młodzieży państw zachodnich tak
szczerą sympatię, że w niejednej międzynarodo-
wym młodzieży akademickiej wyznawano naszych

d)

młodszych na naczelne miejsca, obdarzano ich pełnym zaufaniem i powierzano im kierownictwo ideowe całej młodzieży w czasach wolnych od zjazdów. Pozwoliło to naszej młodzieży nawiązać ścisłe stosunki przyjaźni z młodzieżą narodów zachodnich, zdobyć wpływ na opinię publiczną w ich krajach i umocnić duchowe węzły między Polską a innymi narodami. Węzły takie nie są obojętne dla młodego państwa i nie wolno ich lekceważyć. Odkąd jednak sanacja objęła rządy, wpływ ten młodzieży, w ogromnej większości narodowej, nie mógł jej się podobać. Zabroniono więc młodzieży wyborów na zjazdy międzynarodowe i działalności w ich organizacjach, a w miejsce reprezentacji całej młodzieży stworzono „ligę" sanacyjną, która miała zastępować młodzież także zagranicą i sekundować we wszystkim panom Beckom w ich polityce zagranicznej.

Jak naród nasz i państwo nasze wyszło na tej polityce bez żadnej idei przewodniej, jak także opinia innych narodów o nas została zdezorientowana, do-

c) XVIII

[illegible] się dopiero w czasie wojny. Gdy w czasie wojny oficjalna prasa ukraińska zajmowała przez dłuższy czas nieprzychylne stanowisko względem Polski, młodzież narodowa we Lwowie wystosowała serdeczny list otwarty do młodzieży ukraińskiej, który obudził we wrogach przyjazne echo. Uradowany tym faktem, ~~naprawdę~~ ogłosiłem w „Słowie narodowym" z zadowoleniem artykuł, stwierdzający (rozpoznanie stanowisko młodzieży naszej, która wyczuła potrzebę narodową w chwili obecnej. Za ten artykuł, wedle informacji otrzymanej od przyjaciół politycznych, sanacja w swoim organie lwowskim obrzuciła mnie obelgami i wyzwiskami. Tylko tyle umieli ci panowie poza insynuowaniem honorarjów z funduszów państwowych.

Na szczęście cała nienawistna akcja sanacji i jej najemnej prasy nie zdołała zdemoralizować naszej młodzieży. Młodzież ta była i pozostała katolicką i narodową, dążyła i dąży do Polski sprawiedliwej dla wszystkich, praworządnej, opartej na zasadach

+)

etycznych, chrześcijańskich. Nie jest prawdą, aby młodzież narodowa dążyła do prześladowania t.zw. mniejszości narodowych, byle te mniejszości przyznawały się do obowiązku wierności dla Rzeczypospolitej i nie ~~uznały~~ odrębnych ~~innych~~ ideałów politycznych, niewspólnych z tą zasadą wierności. Jest to postulat uznawany przez wszystkie państwa i ~~narody~~ jako sam przez się zrozumiały. Zapytajmy najliberalniejszych Anglików, Francuzów i Amerykanów, czy inaczej rozumieją stosunek obywateli do państwa. Także troska o unarodowienie miast, o przesunięcie przeludnionej ludności wiejskiej do handlu i przemysłu oraz do wolnych zawodów w kraju, nie jest grzechem politycznym i godzi się zupełnie z troską o bezpieczeństwo i dobrobyt narodu oraz z zasadą równouprawnienia.

Nie było więc żadnej słusznej przyczyny do prześladowania młodzieży narodowej we własnej Ojczyźnie. Jedyną przyczyną była żądza utrzymania się przy żłobie bez myślenia o tym, dokąd Polska zajdzie, nie mając ~~bez~~ szerszej idei, kierując się tylko „ideologią „bata" i smutną perspektywą „potopu po nas."

Rozdział ~~ósmy~~ ~~dziewiąty~~

Rząd sanacyjny najsłabszym z rządów odrodzonej Polski.

Kiedy hasło Piłsudskiego wytępienia „durniów, łajdaków, złodziei i morderców” z pośród dawnych ~~rządców~~ kierowników Polski okazało się prostą potwarzą i demagogicznym chwytem, pozostało dla usprawiedliwienia buntu tylko drugie hasło „silnego rządu”, zwrócone przeciw sejmokracji i zmiennym rządom okresu przedmajowego. Hasło to podobało się wielu ludziom, którym sprzykrzyły się ciągłe walki między partjami o reformę rolną, o prawa robotnicze, o ubezpieczenia społeczne, o teki ministerjalne. Nie zdawano sobie jednak sprawy z tego, na czym polega istotna siła rządu, czy wystarczy ku temu [illegible] organów wojskowych i policyjnych bez ideowego związku z narodem lub znaczną jego częścią. Niebawem się okazało, że ten rząd, nazywający się „silnym”, nie ma żadnej idei, żadnej spójni, łączącej go ze społeczeństwem. „Nie potrzebujemy programów,” wołał już Bartel, „naszym programem jest praca.” Praca nie jest wcale programem, jest ona obowiązkiem rządu i całego narodu, ale nie ma pracy ludzkiej bez myśli ludzkiej, bez chę-

chorej epresjmy, bez idei ogarniającej całość. Takiej idei obóz ten, który zrodził się z walki i nie umiał nawet bez walki, nie miał. Mówiono wprawdzie o „ideologii" Piłsudskiego, ale nigdy nie chciano lub nie umiano wyjaśnić, na czym ona polega. Szczerym był jeden z jego gorących wielbicieli, poseł Polakiewicz, gdy raz w sejmie w polemicznym zapale zawołał: „Wziąć za pysk".

Istotnie w tym trywialnym okrzyku mieściła się ideologia warstwy, rządzącej Polską, przez lat trzynaście. Była to ideologia ciągłej brutalnej walki z przeciwnikami, ideologia Berezy, Brześcia, łamania kości i utrzymywania się przy władzy za pomocą policji, terroru, częstych wyroków sądowych, rozdawnictwa posad, orderów, ~~stanowisk~~ poselskich i senatorskich, posad rządowych i wójtowskich, sekretarzy i pachołków gminnych i t.d. Ludziom, wychowanym w pojęciach materialistycznych, wydawało się, że taka materialna, czysto mechaniczna spójnia ze społeczeństwem zupełnie wystarczy do przymusowego poddania się narodu ~~kasty~~ woli rządzącej kasty. Głównym wyrazem praktycznym tej ideologii była walka z obozem narodowym, który inaczej pojmował zasady i cele

rządowa, czyli z t. zw. „endecją" i z ideowymi grupami
innych stronnictw, szczególnie ludowców.

W rzeczywistości jednak w tej politycznej sile rządu tkwiła
największa jego słabość, wszędzie bowiem, gdzie rząd
natknął się na jakąś kwestję zasadniczą, ideową,
która wymagała rozstrzygnięcia, programu, okazywał
się niezdolnym, tak samo, jak w podobnych ~~położeniach~~ ostatecznościach
niezdolnymi okazywali się sanacyjni wszelkiej z
„dawnymi wyzwoleńcami". Musiał więc rząd w kwestjach
ważnych, żywotnych dla narodu, lawirować od wypadku
do wypadku, bo nie stać go było na decyzję sta-
narodu. Wielokrotnie trzeba było ustąpić miejsca innym z
tej samej klasy, co nazywano „zmianą warty", aby
inni wykonali jakąś nową sprawę programową,
jak było n.p. chociby (rozpoczęcie już ~~betonowanie na~~
~~[illegible] miejsce zastępczych dla~~ malowanie płotów
w czasie cięższego kryzysu gospodarczego. Nie można
tej klasy piłsudczyków porównywać z innymi państwami „autorytetów",
jakie równocześnie powstały w Europie, bo tamte klasy
rządzące wyszły i mają za sobą żywe siły narodu, czerpią
swe programy z drzemiących od wieków myśli i dążeń
narodowych. ~~Także~~ Mussolini, który rewolucję ratował

d)

państwo przed grożącym mu rozkładem, nie musiał znać
konkretnego programu ustrojowego i przyjął to w swej
mowie rewolucyjnej 22 września 1922, ale przemawiał i
zdobył z duszy narodu i do jego duszy, tworząc powoli
nowy ustrój partyjny faszystowski, który stopniowo wy-
piera ustrój dawniejszy i wchodzi na jego miejsce. Nie
jestem wcale wielbicielem rządów jednej partii jako uprzy-
wilejowanej korporacji publicznej, ale partia ta dała
Italii nowy ustrój, nową ideę, którą realizuje w życiu
publicznym i prywatnym, daleką od ideologii [illegible]
i chrystiania „zapisk." Takiż dowodem tej słabości na-
dziei zamachowych jest także oi „dekalog" nowej kon-
stytucji; kilkanaście zasadniczych artykułów wśród samoist-
nych, kauczukowych frazesów, które można tłumaczyć
w najrozmaitszy sposób, [illegible] na całe, ~~ale~~ aby
[illegible] ~~[illegible]~~ poparcie dla [illegible] samowoli. Cóż bowiem
oznacza w ustawie ~~tak~~ zasadniczej takie ogólniki, jak n.p.
art 1. „Państwo Polskie jest wspólnym dobrem wszystkich
obywateli"? Czy ma to oznaczać państwo komunistyczne,
czy zwrot literacki, czy jakiś konkretny program? Podo-
bnie postanowienie Konstytucji, że każde pokolenie odpo
wiada za spełnienie tego obowiązku swoim honorem
i swoim imieniem." Są to frazesy, możliwe jako wstęp

c)

teoretyczny, ale nie mające żadnego znaczenia realnego jako przepis obowiązujący konstytucyjny. Są jednak inne podobne frazesy, mieszczące w sobie ukryte myśli i zamiary, umyślnie nie wypowiedziane. Do nich należy n. p. art. 4 stanowiący, że „W ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa". Na to nasuwają się myśli: Czy tylko w ramach Państwa, czy rodzina, wychowanie, Kościół, mają być wykluczone? Może tak, a może inaczej. Art. 5. stanowi: „Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego". Wygląda to na przeciwstawienie się ustrojowi komunistycznemu w Rosji sowieckiej, której konstytucja stanowi w art. 4: „Podstawę ekonomiczną ZSRR stanowią socjalistyczny system gospodarczy oraz socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji". Ale w tymże samym art. 5 konstytucji kwietniowej znajduje się przeciwny przepis: „Granicą wolności jest dobro powszechne". Tu stajemy w obec zagadnienia: ~~Kto~~ czy można ustalić, co jest dobrem powszechnym? Wszak zależy to od ogólnego światopoglądu. Taką samą elastyczność odznacza się cytowany już poprzednio art. 7: „Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą

41

jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne. Wobec takiego brzmienia Konstytucji stanęły pod znakiem zapytania wszelkie prawa obywatelskie, bo ocena tych „wszystkich i każdego obywatelskich" należy do organów nadzorczych: do policji, wójtów, burmistrzów, starostów, wojewodów i t. d. Tak wygląda kwietniowa Konstytucja sanacji. Nie wspominam tu o wyjątkowych ustawach polskich z tego okresu, bo pełno w nich sprzeczności i niejasności, które wymagały ciągłego poprawiania i wypaczania ~~dodatkowego~~ nawet dekretów Prezydenta Rzeczypospolitej.

Bezprogramowość i słabość rządów sanacji objawiła się konkretnie we wszystkich zasadniczych kwestjach pierwszorzędnych w polityce zagranicznej i w polityce wewnętrznej. Do takich kwestyj należała sprawa [illegible] lub[illegible]runego zabezpieczenia Państwa, sprawa mniejszości narodowych, sprawa Żydów i Ukraińców, sprawa kolonistów niemieckich, sprawa wykonania reformy rolnej, sprawy samorządowe. W żadnej z tych kapitalnych spraw rząd nie miał wytycznej linii, lecz traktował je rozmaicie od wypadku do wypadku, od województwa do województwa, od humoru ministrów lub wojewodów, wywołując w rezultacie powszechne niezadowolenie i rozgoryczenie. Nawet

z poszczególnymi organizacjami społecznymi nie umiał sobie poradzić, jeżeli potrzebował ich pomocy przy wyborach lub jeżeli za nimi stały organizacje polityczne, z którymi nad się liczył. Przykładem takiej słabości a nawet cofania się nieraz był jego stosunek do Związku nauczycieli szkół powszechnych po wykryciu krociowych nadużyć w zarządzie tego Związku. ~~[illegible]~~ Związek ten powstał z ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ pierwotnego (skromnego) stowarzyszenia na[illegible] nauczycieli ludowych we Lwowie „Ognisko", rozrósł się zaś w potężną organizację dzięki poparciu sfer rządowych. W czasach mojego urzędowania jako ministra oświaty (w r. 1923) przedstawiła mi (była) delegacja Związku projekt reformy szkolnictwa powszechnego i średniego przez rozszerzenie nauczania powszechnego do lat czternastu i rozbicie gimnazjum na dwa działy; projekt ten, odrzucony przeze mnie, doczekał się później urzeczywistnienia w formie reformy szkolnictwa, dokonanej w okresie sanacyjnym przez Adama Jędrzejewicza. Jest to dowodem szerokich wpływów Związku w sferach sanacyjnych. Snać wpływy te były zaważyły nad administracją państwową, skoro po wykryciu owych nadużyć sam premier Składkowski wyraził swe oburzenie i (dalszych) [illegible] przestępców. Skończyło się jednak na kompromitacji premiera i rządu, przeciwnie Związek okazało się silniejsze i postawiło na swoje stanowisko.

h)

Tylko w stosunku do stronnictwa narodowego okazywał rząd do ostatnich chwil swoją siłę i energię przy pomocy policji i więzień. Dopiero mobilizacja armii zmusiła rząd do wypuszczenia z więzień siedzących licznej grupy akademików i oficerów rezerwy, trzymanych w więzieniu bez przesłuchania i bez podstawy prawnej. Poszli ci dzielni chłopcy wprost do szeregów i dotychczas nie wiadomo, czy wrócili i czy powrócą. W każdym razie nie byli oni wśród otoczenia rządu i naczelnego dowództwa, które porzuciwszy kraj i naród na pastwę losów, opuszczając pospiesznie ziemię polską ~~wraz z licznymi oddziałami armii, uchodzącymi~~ bez ~~dowódców, a często bez amunicji,~~ i granice państwa.

Pomimo tego prześladowania i pastwienia się nad młodzieżą narodową przyszedł sam rząd i sanacyjna nali-nie [?] do przekonania, że nie jest w stanie zmóc idei narodowej i musi się przynajmniej pozornie do niej przystosować. Przyjęto więc w obozie sanacyjnym hasło: „Będziemy robili politykę endecką, ale bez endeków." A w haśle tym było przyznanie się do bankructwa dotychczasowych haseł obozu, który nie wypłacał jednak wypuszczony z rąk władzy. Tak powstał nowy, rządowy „Obóz Zjednoczenia Narodowego", krótko „Ozon", mający stworzyć skuteczną konkurencję obozowi narodowemu.

Społeczeństwo polskie poznało się na farbowanych lisach i przez to zrozumiało, że jednak nie jest narodem „idjotów". Doznało się tym łatwiej i prędzej, że wśród tych lisów ujrzało jednostki z obozu narodowego, przekupione przez sanację posadami, mandatami poselskimi i wielkimi widokami na „przyszłość". Nie pomogła także pomoc udzielona Ozonowi w formie siły bezpartyjnych „Sekretarjatów porozumiewawczych organizacyj społecznych", na których czele w Małopolsce wschodniej stanęli generałowie; zrozumiano bowiem, że Obóz „Zjednoczenia" jest powołany nie do zjednoczenia, lecz do rozbijania narodu polskiego na rzecz sanacji.

Tak ów silny rząd sanacyjny okazał się w rzeczywistości najsłabszym z wszystkich rządów w Polsce odrodzonej. W czasie wojny usiłował się porozumieć z najgorszymi towarzyszami, powołał nawet wojewodę Grażyńskiego na ministra propagandy, gdy ten wojewoda, zaciekły prześladowca Wojciecha Korfantego, stał się bezrobotnym ~~przez~~ po zajęciu Śląska przez wojska niemieckie. W czasie wojny z bolszewikami w r. 1920 sam Józef Piłsudski uznał potrzebę zespolenia wszystkich sił polskich przez utworzenie rządu obrony państwa. Rząd sanacyjny w czasie tej wojny próby ~~takiej~~ nie podejmował, spieszył się bowiem

K.

do podróży zagranicę, wiedząc, w jakim stanie znajduje się obecnie kraju.

Rozdział ~~ósmy.~~ ~~dwudziesty.~~ jedenasty

Zakończenie.

Podobnie w wspomnieniach moich, „Wspomnień politycznych" a krótki zarys rządów sanacyjnych już teraz w czasie trwającej wojny, pomieszczam, za czasów tych rządów nie wolno było pisać ani głosić prawdy, pod groźbą napaści, łamania kości, Brześcia, więzienia i napiętnowania autora mianem zdrajcy ~~tako~~ zbrodniarza. Uważam więc za swój obowiązek przekazać pamięci żyjących i potomnych to, co zakryła legendami i najemnymi publicystami sanacji, uważam za prawdę, bo nie jestem pewien, czy w moim krótkim wieku i przygnębieniu nieszczęściem narodu i własnym doczekam końca wojny i tryumfu wolnej, całej, Ojczyzny. Nie mogę wątpić, że odrodzona na nowo Polska wejdzie na drogę prawa, prawdy i miłości wszystkich warstw i grup politycznych, które w tak ciężkich czasach okazały wierność Ojczyźnie i że raz na zawsze odrzuci niesamowite i zgubne metody rządzenia, jakie narzuciła Polsce sanacyjna grupa „wskrzesicieli" naszej wolności. Pragnę jednak równocześnie pobudzić czytelników do

6)

społecznego, wolnego od złości i gniewu, zastanowienia się nad głębszymi przyczynami tego smutnego zjawiska, jakim było opanowanie rządów przez grupę awanturników i ich utrzymanie się przy władzy aż do katastrofy państwa i narodu. Ukazaniem prawdy obiektywnej jest nakazem chwili obecnej i będzie pożądanym przewodnikiem w odbudowie wolnej Ojczyzny.

Niejednokrotnie słyszałem wyrzuty skierowane do stronnictwa narodowego, że okazało się ono miękkim w obec sanacji i nie starało się jej obalić takimi samymi metodami, jakimi sanacja doszła do steru. Byłem przewodniczącym klubu sejmowego a później senackiego, t.j. jednym z przywódców stronnictwa i sam sobie nieraz takie pytanie zadawałem, ale zawsze przychodziłem do wniosku, że podobną metodą zdobycia władzy w Polsce stronnictwo ~~to się~~ to jąć się nie może i nie powinno. Nie mogło, bo nie miało do dyspozycji wojska, a rewolucja bez wojska i przeciw własnej armii nie miałaby żadnych widoków powodzenia. Inaczej było w maju r. 1926. Wtedy Piłsudski nie miał za sobą wojska, tylko część zbuntowanej armii, której większość pozostała wierna przysiędze

wojskowej i legalnemu rządowi Rzeczypospolitej. Wówczas jednak rezygnacja prezydenta Rzeczypospolitej i rządu zdarzeniała zamiary odwetu. Również cała armia pogodziła się z nowym stanem rzeczy dzięki nominacjom Piłsudskiego na najważniejsze stanowiska w armii. Nadto względy narodowe i żywotny interes ojczyzny nie pozwalały nam myśleć o rewolucji przeciw ustalającemu się nowemu porządkowi w państwie. Przede wszystkiem nie my sami tworzyliśmy opozycję, poza nami byli ludowcy, socjaliści, partie robotnicze innych kierunków. Rewolucja przez nas podjęta mogła zamienić się w wojnę domową, w której także wrogowie pomocników z pośród mniejszości narodowych starali by się zyskać dla siebie. Taka wojna domowa posłużyłaby wrogom zewnętrznym za podstawę do wkroczenia do Polski pod pozorem obrony swoich ziomków i porządku prawnego na pograniczu. Słowem, walka czynna o władzę w Polsce mogła zagrozić ojczyźnie katastrofą i utwierdzić naszych przyjaciół zagranicznych w mniemaniu, że Polacy są żywiołem anarchicznym, niezdolnym do utrzymania wolności politycznej.

Pozostawała jeszcze druga droga: kompromis z panującym systemem. Taki kompromis nie był dla obozu narodowego możliwy bez zaparcia się podstaw narodowych i etycznych na jakim ten obóz się opierał. Wspomniałem o tym

d)

już w rozdziale o kwestii moralnej. Innego ustosunkowania, łamiącego zasady etyczne, prawne i narodowe, Piłsudski i jego ~~ot~~ otoczenie nie zrozumiało. Zraziwszy tylu ludzi poddaniem się stronnictwu narodowemu i innych uczciwych, zawierzał grupie ludzi nadrzędnych, których system rządzenia, oparty na gwałcie, pomiataniem prawa, niszczeniem patriotyzmu i beztrosce o zabezpieczenie państwa, prowadził Ojczyznę do nieuchronnej przepaści.

Z tych przyczyn obóz narodowy wybrał trzecią drogę: powolnego ale stałego wychowywania społeczeństwa w duchu narodowym i katolickim, aby przez bezinteresowną akcję wychowawczą zasłużyć opinię całego narodu przeciw panującemu zgubnemu systemowi. Ta akcja cieszyła się wielkim powodzeniem, szczególnie w częściach kraju zdrowo polskich i byłaby była doprowadziła do pożądanych rezultatów, gdyby w tej porze nie zaszła gwałtowna przerwa, wywołana wojną Polsce narzuconą. O powodzeniu tej akcji świadczył nagły zwrot w polityce propagandowej sanacji, która z obozu „sanacyjnego" i „bezpartyjnego" przeistoczyła się w obóz „Zjednoczenia Narodowego".

Nie są więc słuszne zarzuty, jakie ze stron zaprzyjaźnionych nieraz słyszymy, że zaniedbaliśmy zastosować gwałtu w

XXVII

c)

odpowiedzialnej chcieli przeciw Grabowskiemu. Najpierw wrócimy
bowiem Piłsudskiego było to, że armii polskiej użyli jako
taranu dla zdobycia władzy i dla utrzymania się przy władzy.
Armia jest emanacją całego narodu i nie wolno jej nadu-
żywać dla egoistycznych, partyjnych celów. Na jakiej pod-
stawie żołnierz, będący w życiu społecznym chłopem, robo-
tnikiem, rzemieślnikiem czy profesorem i mający zapa-
trywania polityczne najrozmaitsze, stawić ma innym (niez-
nanym) partiom dlatego, że na czele armii stoją
ludzie tych partii! Z Piłsudskiego dla pozyskania armii
i części społeczeństwa zrobiono wielkiego wodza, bacząc ~~wojujące~~ na to,
aby nikt się nie ważył targnąć na jego przyjaciół poli-
tycznych. W czasie wojny żołnierz walczący nie mógł
tych jego przyjaciół dojrzeć i dopiero wtedy zrozumiał,
ile fałszu i obłudy mieściło się w ich propagandzie.
Stąd płynie prosty nakaz narodowy na przyszłość: Nie wolno
wciągać wojska do polityki! Wojsko powinno pozostać umi-
łowaniem całego narodu i powinno być otoczone opieką
narodu i warstw rządzących bez względu na to, jakim po-
glądom politycznym w życiu cywilnym dowódcy wojskowi
i szeregowcy przyznają pierwszeństwo. Nadużycia przełożonych
pod tym względem powinny być surowymi karami
zagrożone. Wojska nie wolno używać do wewnętrznych

rozgrywkach politycznych. Nie na to naród cały łoży na uzbrojenie i wyposażenie armii, aby ta broń służyła jako zabójcze narzędzie przeciw dążeniom naprawy stosunków w państwie panujących. Dla utrzymania bezpieczeństwa wewnętrznego powołana wyłącznie policja i inne rodzaje straży bezpieczeństwa. Wojsko służy do obrony państwa i do zabezpieczenia jego granic. Gdyby o tej zasadzie, powszechnie uznanej, w okresie sanacyjnym w Polsce pamiętano, byłaby ~~wojska~~ administracja wojskowa oddana zewnętrznej kontroli i odpowiedzialności, a klasa rządząca byłaby się liczyła więcej z rzeczywistymi potrzebami wojska i narodu, ~~aż~~ zamiast pracować na obronie swojej partii piłsudczyków i generałów łącznie z „marszałkiem" Polski.

Drugim zadaniem jest konieczność zaprowadzenia i przeprowadzenia rzetelnej niezależnej kontroli narodu nad całą administracją państwową łącznie z administracją wojskową. Kontrola administracyjna jest także konieczna, ale ona nie wystarcza tak w państwach parlamentarnych, jak w państwach autorytetów. Nas w Polsce łudzono, że magazyny wojskowe są pełne, że mamy niezmierzoną ilość tanków, przeróżnych samolotów i innej broni, a tymczasem nieprzyjaciel dobrze wiedział, co jest w magazynach, a czego nie ma. Największą troskliwość o zdradzie tajemnic

państwowych i wspólnych wszelki okazywać zdrajcy i defraudanci.
Można być zwolennikiem rządów autorytetu, ale nie wolno
zapominać, że kontrolujące oko narodu, płacącego po-
datki i odpowiedzialnego własnym życiem i mieniem za
państwo, jest bystrzejsze i czujniejsze, niż oko dyktatorów i
ich urzędników.

Trzecim nakazem jest zasada: <u>Nie wolno narodu oszukiwać pod
grozą najsurowszych kar kryminalnych.</u> Dotyczy ta zasada zarówno
ustaw i rozporządzeń władzy, jak sposobu ich przeprowadzania.
Tylko przy uszanowaniu tej zasady ustawy i rozporządzenia władzy
będą szanowane, a w narodzie zakorzeni się przywiązanie do
państwa. System kasacyjny, polegający na wypaczaniu
ustaw niedogodnych, uświęca bezprawie. Najjaskrawsze bez-
prawie to objawiało się w ordynacji wyborczej do sejmu i
w fałszowaniu wyników wyborów ~~państwowych~~ sejmowych i
samorządowych. Trzeba się wsłuchać w głosy i opinie wy-
borców chłopów i robotników, aby zrozumieć bezmiar
zgorszenia moralnego, jakie takim bezprawiem zostało
wyrządzone. Posługiwano się w tym celu nawet policją,
wójtami, burmistrzami i innymi stróżami prawa i
porządku publicznego!

Czwartym nakazem jest wprowadzenie <u>do konsty-
tucji państwa pewnych, prostych, dla każdego zrozumiałych</u>

2

postanowień i skreśleniu z niej ~~wszelkich~~ postanowień niejasnych, dwuznacznych i wszelkiej frazeologii. Pod tym względem jest Konstytucja kwietniowa z r. 1935 przykładem na to, jaka konstytucja być nie powinna. Szczególnie t. zw. dekalog konstytucyjny czyli 10 wstępnych artykułów wymagają ścisłego określenia z konstytucji przez równoczesnym wprowadzeniu zasady, że źródłem władzy jest naród.

2 Nakazem naszym narodowym i etycznym jest pociągnięcie do ścisłej odpowiedzialności ~~jest~~ zbrodniarzy, którzy bezpośrednio lub pośrednio przyczynili się do zguby i klęski narodowej w ostatniej wojnie. Należą tu rozmaici „sprawcy września", bohaterowie z Brześcia i twórcy Berezy, sprawcy śmierci generałów Zagórskiego, Tadeusza Konradowskiego, Jaroszewskiego, prześladowcy Wojciecha Korfantego, młodzieży narodowej, biskupa ks. Łosińskiego, wojewodowie i starostowie winni upiornego fałszowania wyborów i napadów policji na młodzież i włościan zarówno z „naczelnym wodzem" w ostatniej wojnie i inni podobni. Tego domaga się „[illegible]" ciężkiego zadośćuczynienia ofiarom i poczucie sprawiedliwości narodu, a zarazem przestroga na przyszłość, że zbrodnie dokonywane na dobru narodu nie mogą ujść bezkarnie.

17)

Nie mogę zakończyć tych bolesnych uwag nie wspomniawszy o lekkomyślnym, a raczej bezmyślnym, zachowaniu się w stosunku do rządów Piłsudczyzny tej części naszego społeczeństwa, która się niesłusznie przyzwyczaiła zaliczać do elity narodu, lub o nią pretenduje: duchowieństwa, mieszczaństwa, ziemiaństwa, arystokracji i wolnej inteligencji. Zachowanie się tych warstw przyczyniło się w wysokim stopniu do powodzenia sanacji i do tych rezultatów, jakie obecnie wszyscy opłakujemy, chociaż nikt z nich własnej swej winy nie dostrzega. Największa z tej części społeczeństwa wina ciąży na ziemiaństwie, bo ono z nielicznymi chlubnymi wyjątkami rzuciło się z całym zapałem w objęcia Piłsudczyzny, jakby ostatniej deski ratunku przed reformą rolną, zapominając o swych historycznych obowiązkach względem losów całego narodu i państwa. Był to fatalny plon wychowania szlachty polskiej przez stronnictwo t. zw. stańczyków w zaborze austriackim, dla którego było wysługiwanie się dogmatem nawet w okresie zaborów Polski ~~[illegible]~~ każdej władzy państwowej dla zabezpieczenia wpływów swej warstwie. Dopóki Piłsudski nie był u władzy, działalność jego podlegała surowej krytyce organu

k

krakowskiego tej warstwy „Czasu". W czasie sporu Piłsudskiego z Naczelnym Komitetem Narodowym w czasie wojny światowej można było w artykułach Czasu spotkać się z nazwą „bandytów" na określenie Piłsudczyzny i jej wodza. Odkąd jednak szala zwycięstwa przechyliła na stronę Piłsudskiego, odtąd Czas i inne organy konserwatywne stanęły również „na baczność". W sprawie reformy rolnej jeden tylko Związek Ludowo-narodowy w sejmie, którem przewodniczyłem, wzbraniał dopuszczać do kompromisu na podstawie wypisania zasady własności indywidualnej, sprawiedliwości społecznej i konieczności stworzenia w Polsce silnej, zamożnej warstwy włościańskiej. Politykę tę Związku podzielali konserwatywni jego członkowie, książę Czetwertyński i inni, a nawet wybitni ziemianie, zasiadający w innych pokrewnych klubach sejmowych i senatorskich, o czym wspominałem już w tomie I (na str. 752). Mimo dążenia do kompromisu w tej sprawie ze stronnictwem ludowym i ustalenia zasad tegoż już w Konstytucji marcowej (art. 99), zawrzał nagle przy ustawie o wykonaniu reformy rolnej gwałtowny wicher w kołach ziemiańskich przeciw reformie rolnej. Zwołano do Warszawy gromadny wiec ziemian, na którym

l

rzucano ciężkie gromy na jedyne stronnictwo, broniące w sejmie prawa i sprawiedliwości w tej sprawie, a konserwatystów należących do Związku obrzucano niegodziwymi obelgami. Do oskarżycieli należeli także ci posłowie i senatorowie, którzy brali czynny udział w r. 1920 w rokowaniach o reformę i na kompromis się godzili. Wiec ten miał charakter polityczny, oznaczał zwrot warstwy ziemiańskiej ku Piłsudczyźnie pod hasłem obrony własnych interesów. Nastąpiła po nim wizyta Piłsudskiego u ks. Radziwiłła ze wszystkimi opisanymi faktami i sojusz, liczne zastępstwo ziemian w senacie przy najbliższych wyborach, przy równoczesnym ich zerwaniu ze „Związkiem" i późniejszym „stronnictwem narodowym". Tak szlachta, rządząca w dawnej Polsce, uważająca się za „naród" polski, sama zniżyła się do poziomu warstwy myślącej wyłącznie o własnym osobistym interesie, na równi z innymi podobnymi warstwami, jakich wiele nowoczesny układ społeczno-gospodarczy zawiera. Czy rozumnym krokiem było oddanie się grupie ludzi, nie mającej żadnych zasad etycznych i politycznych prócz żądzy władzy i jej używania, nad tym pytaniem ziemianie zapóźno zastanawiać się zaczęli.

l Gorzej jeszcze wygląda biurokracja polska obecnie

z wzrostem scentralizowania i [illegible] w świetle rządów sanacyjnych. Biurokracja wyższych stopni radowała się niezależnością od sejmów i od kontroli w systemie „silnych" rządów. Ale ta sama biurokracja i jej doły zapamiętały o przysłowiu że „łaska pańska na pstrym koniu jeździ". Stanowisko każdego urzędnika stało się niepewnym, chwiejnym, zależnym od łaski u góry, od zabiegów konkurentów, od niewidzialnych donosicieli. Trzeba było ciągle wołać „Niech żyje Piłsudski", prześladować endeków w służbie i poza nią, płacić składki do B.B.W.R. i do Ozonu, wysłuchiwać na oficjalnych zgromadzeniach komunałów i przechwałek sanacyjnych mówców, zmuszać się ciągle do roli pokornego sługi zamiast samodzielnego obywatela. Z politowaniem patrzałem na urzędników, moich byłych słuchaczów i stronników, jak, zobaczywszy mnie na ulicy, spuszczali oczy lub przechodzili na drugą stronę ulicy, aby uniknąć ze mną spotkania i nie narazić się swym przełożonym. Czy taki urzędnik jest w całej pełni obywatelem? Czy można liczyć na jego niezawodność w urzędowaniu? Oto odwrotna karta „silnych" rządów i „rządów biurokracji".

„Także liberalne zawody i mieszczaństwo zostały wprzęgnięte do rydwanu zwycięzców. Wszyscy bowiem rozporządzali kredytami banków i kas oszczędności, dostawami publi-

2)

czynni państwa i samorządów, koncesjami przedsię-
biorstw, ulgami podatkowymi, publicznymi posadami
syndyków, komisarzy upadłościowych, lekarzy szpital-
nych i okręgowych, urzędami w izbach handlowych prze-
mysłowych i rzemieślniczych, oni dostali klucz do
posad burmistrzów i prezydentów, posłów i senatorów, do
odznaczeń i tytułów — a wszystko to w ubogim społecz-
stwie nie jest bez znaczenia także dla ludzi, niezależnych.

Dzięki takiemu zespołowi usłużnych chwalców i szeroko
zakrojonej propagandzie prasowej i literackiej kosztem
państwowym, zdawać się niejeden mógł, że obóz Piłsud-
czyków, to wcale nie grupka „legionistów”, ale wielki
odłam narodu, w obec którego opozycjoniści to szczupła
garstka krzykaczy, której nie należy przyjmować za poważną
część narodu. Taką opinię miał wypowiadać prezydent
Rzeczypospolitej Mościcki, oszołomiony entuzjazmem,
jaki oglądał w otoczeniu osoby swojej i Piłsudskiego.
Gdyby istotnie prawdą było, że grupa sanacyjna uważa
za swój „naród”, to musielibyśmy w poglądach naszych
na naród dojść do smutnych wniosków podobnych, do jakich
w porywie patetycznym doszedł Juliusz Słowacki, albo
na podstawie poznania zdolności umysłowych swego
otoczenia ~~[illegible]~~ Józef Piłsudski. Na szczęście,

nie możemy naszemu narodowi wyrządzać takiej krzywdy. Narodem bowiem wcale nie są warstwy, którym wolno się zbliżyć do rządów lub nawet te dla siebie zagarniać, lecz jest nim cała szeroka masa ludowa w dołach, która stanowi jego podstawę i rdzeń żywotny. Ta szeroka masa nie zawdzięcza swego bytu i stanowiska przypadkowi, grabstwu, szczęśliwym zbiegom okoliczności, pochodzeniu, osobistym zabiegom, ale pracy i cierpieniu, doświadczeniu czerpanemu z pokolenia na pokolenie, twardej szkole życia. Ona stanowi o charakterze narodu i o jego przyszłości. Masa ta jest jednolitą całością z nieprzerwanym szeregiem minionych pokoleń. Ona pamięta lepiej niż warstwy wierzchnie, pochodne, dawne czasy, bo także ~~czasy~~ wieki minione, doli i niedoli, pozostawiły niezatarte ślady w jej świadomości. Dlatego warstwa ludowa łatwiej znosi także tak bolesne doświadczenia, jakie naród nasz dzisiaj przechodzi. Cierpi ona z całością narodu, ale nie dziwi się, nie rozpacza, zdaje się na opatrzność Bożą.

Jeżeli zgodzimy się z tymi uwagami, to musimy również poddać rewizji nasze pojęcia o „elicie" narodu, powołanej do rządów w państwie. Gdy czytamy wywody Mussoli-

p

niego o tym, że masy same nie są zdolne do tworzenia spontanicznie zbiorowej woli, że rząd potrzebuje kierującej mniejszości, których dostarczyć winna elita jako klasa rządząca, jedyna partia faszystowska; nawet gdy płk. Sławek wprowadzał potrzebę elity jako klasy nadrzędnej dla wprowadzenia przewrotu majowego, trudno było odmówić im pewnej racji w ich rozumowaniu.

Ale przy między pojęciem elity Mussoliniego a Sławka zachodzi zasadnicza różnica. Według „Karta Pracy" stanowi, że: „naród włoski jest organizmem, mającym cele, życie i środki działania wyższe przez swoje siłę i trwałość od celów, życia i środków działania jednostek", a Mussolini w przemówieniu swoim w lutym 1928 stwierdził, że „podstawą ustroju jest rząd, wyposażony szeroką władzą, ale oparty na masach, będący masowym, mocnym za pomocą całej sieci organizacji utrzymać łączność z ludem, być tłumaczem jego potrzeb, tworzyć jego świadomość społeczną i moralną, podnieść go duchowo" i t.d. Natomiast Walery Sławek mniemał, że Piłsudczycy są już gotową elitą, nie potrzebują się oglądać na naród, do wszystkiego są zdolni, skoro zwycięskim gestem opanować rządy. Możemy jednak pójść dalej niż Mussolini i szukać elity wśród raczej

7

i doba, w samej masie ludowej. Wiedzą na podstawie doświadczeń ostatniej wojny pamiętając o tym młodzi ludzie marzący o reformie ustroju państwa na podstawie elitarnej. Elita w tej wojnie z małymi wyjątkami nie okazali się wcale [illegible], lecz prości żołnierze. Oni najwięcej bolejąc nad losami wojny, choć ich wodzowie sromotnie porzucili, chroniąc się ucieczką w samochodach / zabranych ludziom cywilnym. Oni spokojnie i rozumnie rozstrząsają przyczyny dzisiejszej klęski, nie próbując wcale siebie samych zwolnić od odpowiedzialności!

[Rządy w państwie, to rzecz niezmiernie trudna i niezmiernie odpowiedzialna. Wiedział o tym Witos z własnego doświadczenia, gdy po dokonanym zamachu przez Piłsudskiego odpowiedział interpelantom: „Niech pokażą, co umieją". Słowa te świadczą zarazem o poczuciu odpowiedzialności u Witosa. Tego poczucia nie mieli (ci ~~niezrównani~~ jednak) awanturnicy, którym przyświecała jedynie żądza władzy i posad, żądza użycia i gnębienia przeciwników politycznych. Witos za życia doczekał się Brześcia i tułaczki zagranicą, a my wszyscy wraz z nim najstraszniejszej ~~los~~ katastrofy politycznej państwa i narodu. Więc powszechne potępienie sprawców tego losu będzie nauką i przestrogą na zawsze przed podobnymi próbami w przyszłości.